GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

NR. 17 ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA 23 KWIETNIA 1939 R. CENA 10 GR.

Mobilizacja
we Francji i we Włoszech

Korespondent „S ł o w a" wileńskiego, przebywający we Francji, opisuje przebieg mobilizacji we Francji i we Włoszech. Obie obserwuje z bliska. Prasa francuska słówkiem nie zdradza olbrzymiego wysiłku zbrojnego, jaki Francja w ostatnich dniach ujawnia w całkowitej tajemnicy dla... samych Francuzów.

Mobilizacja nastąpiła w wyniku narady wojennej w pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych:

„Choć laik, muszę wyrazić dla jej szybkości, sprawności i cichości najgłębszy podziw. Cała Riviera leży na pograniczu włoskim. W ciągu dnia żadnych objawów anormalnych nie można zauważyć. Dopiero po północy, gdy życie Nicei, miasta większego od Krakowa. ustaje wszystko staje się obozem wojennym Ku granicy walą pociągi, przepełnione wojskiem; ale gros koncentracji odbywa się za pomocą samochodów. W ciągu godziny wyliczyłem na jednej tylko drodze przeszło 200 ciężarówek wojskowych, wypełnionych żołnierzami. Poza tym widziało się kolumny artylerii (zmotoryzowanej), czołgów, wozów pancernych bateryj przeciwlotniczych, wozów sanitarnych. taborów, kuchni polowych — wszystko zmotoryzowane. nie wiem, czy w ciągu 3 dni, a raczej 3 nocy widziałem 10 koni.

W ciągu kwadransa w nocy zarekwirowano wszystkie autobusy (których tu są tysiące), taksówki, motocykle, nawet wozy prywatne. Całą noc widziano rozjeżdżających zarekwirowanymi taksówkami gońców wojskowych, roznoszących karty powołania, wskazówki dla dozorców dla ewent. ewakuacji, dla obrony przeciwlotniczej, której ćwiczenia również zdołano w nocy przeprowadzić. I rano, o 7-ej, każdego dnia życie powraca absolutnie do normy. żołnierzy na ulicach się nie widzi, żadnych kolumn, żadnych taborów. Wszystkie zarekwirowane na noc autobusy, taksówki etc. zwrócono — wszystko kursuje normalnie: ci, co spali, a nie łazili, jak ja, po całym wybrzeżu nie mają pojęcia, że jest w ogóle jakaś mobilizacja. Wszystko to po to, by nie płoszyć ludności, nie przerywać codziennego trybu życia. zwłaszcza nie wystraszać cudzoziemców, którzy przecież przywożą potrzebne dewizy i z których Riviera żyje. I rzeczywiście: najmniejszego popłochu, niepokoju nie ma. Nikt nie wyjeżdża. Przeciwnie, ruch turystów, w związku z cudowną pogodą, codzień się wzmaga. Nikt w ciągu dnia się nie spostrzeże, że się jest o 20 km od granicy, obsadzonej pół milionem żołnierzy. Nawet w Mentonie, odległej od granicy zaledwie o 2 km, życie płynie zupełnie normalnie."

Fenomenalna sprawność zarządzeń mobilizacyjnych i przebiegu mobilizacji wprawia cudzoziemca w zdumienie — przyznaje autor. Umożliwia ją zresztą doskonała sieć dróg i fortyfikacje na granicy, wchłaniające natychmiast zmobilizowanych.

„Ale rozmiary tego pogotowia zbrojnego byłyby również niemożliwe, gdyby nie duch Francuzów, którzy naprawdę pokazują światu, jak istotnie wielkim są narodem. Ten spokój, ta dyscyplina, ta pewność siebie, ten dobry humor, ta najgłębsza pewność zwycięstwa, ta wiara w siebie i Francję ma coś i podniosłego i rozczulającego. Bez przechwałek, bez gestów, bez lekkomyślności. Ale jest w głosie, w postawie najskromniejszego Francuza stanowczość i powiedziałbym, zaciekłość. — Chcecie wojny, na to będziecie ją mieli. I pokażemy raz jeszcze, że armia francuska jest pierwszą na świecie.

Przeciętnemu Francuzowi jest dzisiaj doskonale obojętne, o co wybuchnie wojna. On rozumuje w ten sposób: tak dalej trwać nie może. Co pół roku mobilizacja. Nie można ani pracować, ani zarabiać. ani oszczędzać. Nikt nie może spać spokojnie. Wóz albo przewóz. Albo się te zabawy z prochem skończą, albo trzeba im położyć kres. Życzenia, które Francuzi formułują pod adresem dyktatorów, nie mają w sobie nic przyjemnego."

A jak jest na włoskiej stronie? Według obserwacyj autora — nie jest to to samo, co po stronie francuskiej:

„Pojechałem na włoską stronę, aby się przyjrzeć ich przygotowaniom Jako laik, mogę się mylić, ale odniosłem wrażenie dużo większego bałaganu I dużo większego ubóstwa w sprzęt. I dużo większego wysiłku. bo tutaj wszystko idzie tak gładko, jakgdyby chodziło tylko o manewry. I wreszcie duch jest zupełnie inny Tej pewności siebie. którą tu widzę wszędzie. tam się nie obserwuje Raczej się czuje zaniepokojenie: co to wszystko ma znaczyć Z całej duszy pragnę, by do bezsensownej i zbytecznej wojny francusko-włoskiej nie doszło. ale gdyby do niej doszło wynik nie może ulegać wątpliwości Francuzi odnieśliby nad Włochami druzgocące i, być może, piorunujące zwycięstwo."

Sprawozdawca dyplomatyczny „D a i l y T e l e g r a p h" donosi swemu pismu o postępujących zarządzeniach mobilizacyjnych we Włoszech. Zarazem stwierdza, że wstrzymano tymczasem napływ wojsk niemieckich do Włoch Spowodowane to zostało nieprzychylnym ustosunkowaniem sie ludności włoskiej do Niemców. W Mediolanie odbyły się demonstracje przeciwniemieckie, w czasie których rozrzucano ulotki, ostrzegające Włochów, iż: N i e m c y s ą g o r s i o d F r a n c u z ó w!

Stosunek Francuzów do Mussoliniego jest bardzo... krytyczny. Jest on bardzo nielubiany.

„Wystarczy — dowodzi korespondent „S ł o w a" — pójść do kina podczas wyświetlania „aktualności". by się o tym przekonać. Gdy się słyszy jakąś mowę Hitlera. oczywiście słychać gwizdy i okrzyki „precz", ale to jest niczem w porównaniu z wyciem które się rozlega, gdy na ekranie pokazuje się Duce. Ryk jest taki, że ani jednego słowa Mussoliniego nie słychać. Widziałem kobiety, wygrażające w stronę ekranu pięściami, mężczyzn plujących, ludzi wymachujących laskami, słowem, sceny nie do opisania. Tutaj jest psychoza, histeria."

W Hitlerze cenią Francuzi to, że nie zaczepia on Francji i że zabrania tego swej prasie. „Les Allemands, ils sont corrects" — twierdzą Francuzi.

„Natomiast rewindykacje włoskie, a zwłaszcza ton prasy włoskiej wobec Francji doprowadził Francuzów do szału. To trudno — tak wielkiemu narodowi, jak Francja, z tak wielką przeszłością, z tak olbrzymim poczuciem wartości własnej, można wypowiedzieć wojnę, nie można mu ubliżać Tu tkwi błąd psychologiczny, zdumiewający."

Francuzi dobrze rozumieją, że nie Włosi, lecz Niemcy są głównym wrogiem, dla siotrzanego narodu mają nawet sympatię, nieco „klepiącą po ramieniu" — ale sympatię. Dziś jednak są wyprowadzeni z równowagi; zapomnieli o tym, że z Włochami możnaby porozumieć się kosztem Dżibutti na przykład.

„Na prawo i na lewo — informuje korespondent „S ł o w a" — słyszy się wołania, że „teraz zaanektujemy Piemont". Ile trzeba było zrobić głupstw, by podobne myśli zrodziły się w głowach spokojnych episierów francuskich, którzy normalnie liczą tylko turystów i wysokość dziennego obrotu kasy."

Nie w stosunku do samych Francuzów tylko popełniają Włosi — powiedzmy raczej: popełnia p r a s a w ł o s k a niezrozumiałe błędy psychologiczne, które — jeżeli nie wywołują ostrzejszych oddźwięków, to tylko dlatego, że Polacy poza prasa widzą jeszcze i naród włoski.

6 nowych mandatów zdobył narodowy Płock
Przepadli ozonowi przywódcy

W niedzielę, dn. 16 kwietnia br. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Płocku, przynosząc nowe sukcesy Stronnictwu Narodowemu, które zdobyło, jako lista Katolicko - Narodowa 9 mandatów, czyli powiększyło swój stan posiadania o nowych 6 mandatów Ponadto z odrębnej listy weszło do Rady Miejskiej 3 sympatyków Stron. Narodowego, tak, iż łącznie Stronnictwo Narodowe w nowej Radzie na 32 mandaty będzie dysponowało 12-ma głosami.

Socjaliści z P. P. S. utrzymali swój stan posiadania, tj. 12 mandatów, Żydzi tak samo zachowali swoje 4 mandaty.

Stronnictwo Narodowe wzmogło się kosztem „Ozonu", który otrzymał tylko 4 mandaty, a klęskę sanacji pogłębia znamienny fakt, iż w wyborach przepadli niemal wszyscy kandydujący przywódcy „Ozonu".

Wynik wyborów w Płocku świadczy, iż nastroje społeczeństwa zwracają się coraz wyraźniej ku idei narodowej.

S.

WSZYSCY

Zwarci, i silni, i gotowi.

Tak, to wystarcza, żeby zwyciężyć. W tej formie mieści się wszystko, co jest niezbędne do zwycięstwa.

Wierzymy, iż tak jest, jak głosi hasło. A hasła mają wartość wówczas, kiedy ich treść odzwierciadla prawdę. kiedy są emocjonującym skrótem, który zawiera w sobie rzeczywistość psychiczną lub materialną. Czujemy się zwarci, jako samorzutnie szeregujące się wojsko, nawet poza ordynkiem wojskowym. Czujemy się więc silni w tej wspólnocie duchowej, jaką jest naród. Czujemy swą gotowość, gdyż w zbiorowym organiźmie, który tworzymy, wojna, zwłaszcza wojna obronna, nie jest sprawą, wymagającą aż momentu decyzji wewnętrznej. Naród, zorganizowany we własnym państwie, mający owo państwo. jako narzędzie swojej woli i swoich arspiracji, zawsze musi być gotów do rozprawy orężnej.

Przyszła wojna ma być tak zwaną wojną totalną. Oznajmili to wodzowie dwuprzymierza, którego filozofia opiera się na użyciu przemocy tam, gdzie, w obrębie swego zasięgu napotka się na punkt słabszego oporu. Cele takiej wojny są jasne, całkiem niedwuznaczne — napastnik, skompromitowany już nieumiejętnością tworzenia pozorów, formułowania uzasadnień, nie zadowoli się tzw. pokojową penetracją, ale jest gotów iść ku faktom przemocą, zdobywać „przestrzeń bytowania" atakiem, podbijać podbojem Dyktatorzy skazani są na pośpiech — ich czas, jako istot śmiertelnych, jest ograniczony Stąd pochodzi ich niecierpliwość, uciążliwa wprawdzie dla zagrożonego sąsiada ale w rezultacie i dla nich samych bardzo, ale to bardzo niebezpieczna

Wojna. którą zapowiada dwuprzymierze, ma być próbą charakteru i nerwów. Nerwy istotnie będą narazone na różne sensacje, przede wszystkim natury akustycznej Wojna hiszpańska dowiodła, że morderczość nowoczesnej broni, środka ataku, przy zastosowaniu właściwych metod obrony, dość zresztą prostych, nie jest taka straszna, jak to sobie poprzednio wyobrażano. Najprzykrzejszą ponoć rzeczą ma być huk, tak jest huk, huk wybuchów, którymi atak lotniczy straszy cywilów Ale praktyka dowiodła, że i do takich wrażeń można się rychło przyzwyczaić. Miasta hiszpańskie, nawiedzane przez ustawiczne napady lotnicze, żyły niemal normalnym trybem przez cały czas wojny. Alarm stał się czymś powszednim, sygnałem do zachowania środków ostrożności

Na jedną rzecz powinniśmy szczególną zwrócić uwagę. Przyszła wojna, owa wojna totalna, będzie rozprawą narodów, w której weźmie udział nawet ludność cywilna, udział bardzo odpowiedzialny i bardzo zaszczytny. Swojemu wojsku możemy w jego akcji mimowolnie przeszkadzać, ale też możemy mu znakomicie dopomóc. Żołnierz powinien wiedzieć, że jego tyłów nie tknie rozstrój. A napastnik zechce przede wszystkim osłabiać tyły przez wytwarzanie nerwowej atmosfery Żołnierz jest pewny siebie dlatego, że ma poczucie celowości, która znamionuje operacje wojskowe. Tyły armii, przede wszystkim zaś duże miasta muszą starać się o to, żeby wykonanie owych operacyj ułatwić wzmóc ich skuteczność. Chodzi tu nie o brawurę wobec możliwego niebezpieczeństwa, ale o dobrą gospodarkę energii nerwowej, o spokojne wykonywanie wszystkich czynności codziennych życia publicznego w warunkach bądź co bądź niecodziennych. Osiągnie się to wówczas, jeżeli stosować się będzie do zasad obrony, których się uczyliśmy podczas próbnych alarmów.

Tego, czegośmy się nauczyli, nie zapomnijmy. Pamiętajmy, że organizacja obrony przeciwlotniczej, która działała podczas próbnych alarmów, trwa w niezmienionej postaci. Jeżeli kto czegoś zapomniał, czegoś nie zrozumiał, niech się zwróci po wyjaśnienia i po instrukcje do komendy domu.

Wszyscy jesteśmy powołani do uczestnictwa w obronie i w przygotowaniu zwycięstwa. Wszyscy.

W. F.

Zatargi w przemyśle budowlanym
Widmo strajku w Krakowie

Już należy do tradycji to, że z każdą prawie wiosną wybuchają zatargi między robotnikami budowlanymi, a przedsiębiorcami. Jest rzeczą bardzo złą, że umowy zbiorowe przeważnie wygasają właśnie w marcu, a więc tuż przed rozpoczęciem nowego sezonu w budownictwie Powoduje to znaczne nieporozumienia i szkody. Robotnicy nie mają określonych warunków pracy i wysokości zarobków. I w chwili, w której należałoby rozpocząć pracę, rozpoczynają się targi o płacę. Szkodę ponoszą tu i robotnicy i pracownicy i całe gospodarstwo narodowe.

W Krakowie jesteśmy świadkami ciekawej gry. Oto w dniu 1 kwietnia upłynęła ważność orzeczenia komisji rozjemczej, regulującego warunki pracy w przemyśle budowlanym.

Jednak na skutek oświadczenia Inspektoratu Pracy **orzeczenie utrzymane zostało w mocy na czas nieokreślony.** Przeciwko utrzymaniu w przemyśle budowlanym obecnych warunków płac wystąpili przywódcy socjalistycznych związków zawodowych, domagając się zawarcia nowej umowy zbiorowej, wzorowanej na umowie obowiązującej w Warszawie. Ponieważ związek przedsiębiorców budowlanych na zawarcie umowy zbiorowej się nie zgodził, a związki klasowe obstają przy żądaniach, **sytuacja w przemyśle budowlanym przedstawia się bardzo poważnie.**

Socjaliści już grożą strajkiem, jednak robotnicy rozumiejąc, jakie straty przyniósłby im strajk w pełni sezonu budowlanego, są za zawieraniem indywidualnych umów zbiorowych z poszczególnymi przedsiębiorcami.

Socjaliści chcą tutaj upiec swoją pieczeń.

Równocześnie donoszą nam z Kalisza, że i tam tego roku zatarg jest bardzo groźny.

Swego czasu pracownicy przemysłu budowlanego w Kaliszu wystąpili z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej na nowych warunkach **Obecnie przedsiębiorcy budowlani, zapoznawszy się z żądaniami pracowników odrzucili je i dążą do zawarcia umowy zbiorowej na dawnych warunkach.**

Zatarg, który opóźnia rozpoczęcie sezonu zostanie rozstrzygnięty przez komisję rozjemczą w Łodzi.

W interesie wszystkich leży, by sprawy umów zbiorowych były załatwiane przed rozpoczęciem sezonu. Należy tu wywrzeć nacisk na pracodawców. Uniknie się wtedy tego, by robotnicy budowlani, pracujący tylko przez część roku, nie tracili na strajkach, zatargach i umowach, zawieranych w czasie sezonu i nieraz pod grozą nędzy i głodu swych rodzin.

Ag. Stefani odpowiada
na orędzie Roosevelta

RZYM (PAT). — Agencja Stefani donosi:

Orędzie Roosevelta stanowi nowy rozdział w prowadzonej przez Anglię, Francję i Stany Zjednoczone polityce okrążenia Niemiec i Włoch. Potwierdza to artykuł Gaydy w „Giornale d'Italia".

Autor stwierdza, że Włochy nie mogą przyznać Rooseveltowi żadnego prawa moralnego ani politycznego do wtrącania się do spraw europejskich, jako temu kto był przewódcą agitacji antyfaszystowskiej.

Stwierdzając, że dla Włochów Roosevelt nie jest całą Ameryką, podkreśla, że orędzie zawiera dwa błędy kapitalne. Pierwszy, to błąd formy, gdyż tego rodzaju dokument winien być przedmiotem spokojnych rozważań, a nie kampanii prasowej, drugi — to błąd w adresie, gdyż winno ono być skierowane do wszystkich mocarstw europejskich.

Bezprzykładna napaść firmy niemieckiej na Polskę

„Persil" — „Ata" i „Henko" powinny być wyrugowane z każdego domu polskiego

Dużym popytem cieszą się w Polsce wyroby firmy niemieckiej, produkującej znane wyroby pod nazwą „Persil", „Ata" i „Henko". Firma niemiecka Henckel, która je wytwarza, wydała łącznie z oficjalnym Niemieckim Frontem Pracy specjalny numer reklamowy, w którym znalazł się m. in. artykuł p .t. „Wschód — kraj niemieckiego przeznaczenia".

Artykuł stanowi jedną ohydną napaść na Polskę, pożyteczną jedynie z tego powodu, że odsłania ona prawdziwe zamiary Niemiec względem Polski:

„Pierwszą falę polskiej furii — czytamy w owym artykule — musiały wstrzymać Wschodnie Prusy, gdy Jagiełło wraz z szumowinami (!) rosyjskich stepów napadł na kwitnącą prowincję Zakonu Krzyżackiego, niosąc zniszczenie.

Również Prusy Zachodnie (Pomorze) przeciwstawiały się długo polskiej zachłanności („Ländergier") (!!), aż do chwili, gdy dnia 18 marca 1569 r. sejm polski w Lublinie wbrew wszystkim zasadom prawa międzynarodowego pozbawił prowincję nadwiślańską jej suwerenności i proklamował jako terytorium polskie.

Zaiste, tak Czesi, Polacy jak i kraje bałtyckie niezasłużenie uzyskali państwa (?!), które nie znajdują się w żadnej proporcji do ich historycznego dorobku i przestrzeni, przez nich zamieszkanej.

Niemcy utraciły Poznańskie, swój śpichlerz zbożowy, którego, jako kraj przemysłowy potrzebowały bardziej, niż Polska jako państwo chłopskie

Kultury europejskiej nie mogli i nie mogą ochronić Słowianie. Czynili to zawsze Germanie, Niemcy, stojąc jako przedmurze Europy (!)

Azja znowu rusza, tym razem w postaci bolszewizmu. Jako przedmurze zawiodło zupełnie państwo czechosłowackie, zawiedzie również Polska (?!!) z powodu wewnętrznego rozdarcia (?), wywołanego przez mniejszości narodowe i partie"

Jak stwierdza „Kurier Poznański", wytwórnią wymienionych fabrykatów w Polsce jest firma „Persil — Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, za którą stoi niemiecka firma Henckel i S-ka.

„Kurier Poznański" pisze m. in.:

„Artykuł „zdobi" fotografia kamienia. ustawionego w pobliżu granicy polskiej „Nigdy, Niemcze, nie zapomnij. co ślepa nienawiść zabrała Czekaj na godzinę, która zmyje hańbę, krwawiącej granicy!" Pod napisem tym widnieją nazwy szeregu miast polskich, położonych w Wielkopolsce i na Pomorzu oraz Gdańska

Jednodniówka firmy „Persil" odsłania prawdziwe oblicze Niemiec współczesnych, wciąż zachłannych i zaborczych. Z niesłychanego wybryku firmy niemieckiej należy wyciągnąć praktyczne wnioski. Duma narodowa zabrania współpracować z firmą, która w tak bezprzykładny sposób pozwala sobie lżyć naród polski.

Jesteśmy przekonani, że w żadnym polskim składzie, w żadnym polskim domu nie znajdzie się miejsce dla wyrobów firmy Henckel („Persil", „Ata", „Henko") i że żadna polska gazeta nie zamieści ogłoszeń firmy „Persil".

Zaznaczamy, że z dniem dzisiejszym przestaliśmy przyjmować ogłoszenia firmy „Persil".

Pismo nasze również z dniem dzisiejszym przestaje ogłaszać wytwory firmy Henckel i S-ka. Należy przypuszczać, że znajdą się na indeksie wszystkich gospodarstw domowych w Polsce, bo nie jest do pomyślenia, ażeby ohydna napaść niemiecka na naród polski nie została przykładnie ukarana.

O wzmocnienie sojuszu

Jak donoszą z Paryża, rada gabinetowa powzięła — na wniosek premiera Daladiera — uchwałę w sprawie wzmocnienia przymierza z Polską oraz dostosowania go do zawartego w ubiegłym tygodniu porozumienia polsko-angielskiego.

Decyzja rady gabinetowej przyjęta została we francuskich kołach politycznych z wielkim zadowoleniem, podzielanym zresztą przez całą opinię francuską, która po ostatnich wypadkach na terenie Czechosłowacji i po zajęciu Kłajpedy, coraz częściej domaga się jak najściślejszego związku Francji z Polską na zasadzie zupełnej równości stron obu. Nie potrzebujemy dodawać, że decyzja ta wywołuje w Polsce podobne uczucia i że społeczeństwo nasze powita z uznaniem każdy krok, zrobiony na drodze, prowadzącej do zacieśnienia węzłów przyjaźni i przymierza polsko - francuskiego.

Uchwała francuskiej rady ministrów, powzięta w chwili szczególnego naprężenia stosunków na morzu Śródziemnym, podczas odbywającego się przegrupowania flot na jego wodach i gorączkowego fortyfikowania jego wybrzeży, świadczy o tym, że zarówno Francja, jak i Anglia zdają sobie dokładnie sprawę z tego, iż punkt ciężkości sytuacji politycznej znajduje się jednak nie na południu, ale w Europie wschodniej. Włochy bowiem odgrywają w tej sytuacji rolę wtórną; sekundują Niemcom, w których rękach znajduje się głównie inicjatywa i od których postawy zależeć będą losy pokoju europejskiego.

Mocarstwa zachodnie jeszcze nie straciły w zupełności wiary w zachowanie pokoju, niemniej jednak zmieniła się zasadniczo ich postawa, ustąpiły wahania i nie cofną się już one, jeśli trzeba będzie wojnę prowadzić. Wskazują na to gorączkowe przygotowania, podjęte zarowno w Anglii, jak i we Francji w zakresie pogotowia wojennego oraz na terenie dyplomatycznym. Dyplomacja zachodnia pracuje obecnie z całym wytężeniem i może się pochlubić poważnymi sukcesami. W szybkim tempie powstaje wał ochronny, budowany z szeregu porozumień i umów, mających na celu położenie kresu bezkarności polityki agresywnej. Nie ogranicza się on do terenu europejskiego. Ostatnie wystąpienie prezydenta Roosevelta wskazuje na to, że charakter dojrzewającego ogólnego konfliktu w Europie zmusza Stany Zjednoczone do bardziej czynnego zaangażowania się po stronie mocarstw zachodnich. Okoliczność ta, zmniejszająca w sposób bardzo istotny szanse państw osi, może wpłynąć uspakajająco na ich dotychczasową zaczepność.

W tym stanie rzeczy, rola Polski, najsilniejszego państwa w Europie wschodniej, nabiera szczególnego znaczenia. Od jej stanowiska zależą nie tylko jej własne losy, ale w dużym stopniu i losy pozostałych państw tej części naszego kontynentu. Zrozumienie tego leży u podstawy zarówno deklaracji Chamberlaina, jak i ostatniej uchwały rządu francuskiego o wzmocnieniu przymierza z Polską. Oba te fakty dla polityki naszej pomyślne, przyczyniają się znakomicie do przywrócenia naruszonej ostatnio przez zabory niemieckie i włoskie równowagi europejskiej, umacniając równocześnie chwiejne szanse pokoju europejskiego.

Na wypadek ostatecznego zniknięcia tych szans i wybuchu wojny, staną się one punktem wyjścia działań, zmierzających do obrony niezależności politycznej i podstaw bytu zagrożonych narodów.

Dlatego też — jak już nadmieniliśmy — decyzja francuskiej rady gabinetowej, powitana została przez opinię polską z całkowitym uznaniem.

Przyszłość Polski w Europie

Jednolitość duchowa a polityka

W paryskim „Matin" St. Lauzanne podkreśla, że w ostatnich czasach w ogólnym zdenerwowaniu Polska zachowuje spokój. Wypadki rozgrywające się w Europie przyczyniły się do skonsolidowania wewnętrznego życia Polski. Społeczeństwo polskie oczywiście, jak wszystkie inne. podzielone jest w opiniach politycznych, ale obecnie ponad wszelkie różnice wypływa na pierwszy plan sprawa obrony narodowej przeciw możliwym napaściom z zewnątrz. Polska — to kraj szczerze katolicki i może właśnie dlatego w chwilach grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa zdolny jest do duchowej regeneracji. Wielkie są rezerwuary siły duchowej w masach polskich. Wydaje się, że Polska jeszcze zajaśnieje na horyzoncie życia europejskiego. Dziwny to kraj: przez samo swe położenie geograficzne zmuszony dziś do odegrania wielkiej roli... Polska, położona między dwoma kolosami — Niemcami i ropejskiego niesłychany ferment przez Rosją, między dwoma olbrzymiemi państwami, które wniosły do życia eu- nowe doktryny — komunizm i hitleryzm.... Polska idzie własną drogą, jeszcze tej drogi całkowicie nie ustaliła, ale już dziś z pewnością można twierdzić, że Polska nie będzie szła w rydwanie żadnego obcego mocarstwa.

Wladimir d'Ormesson w paryskim „Figaro" zaznacza, że jeszcze dziś trudno przewidzieć, jak się ostatecznie ułoży konsolidacja polityczna państw europejskich, ale to jedno jest pewne, że dokąd Sowiety zachowają swe ideologiczne oblicze wojującego bolszewizmu, Polska nie zgodzi się na współdziałanie z Rosją. Polska nie dopuści, aby w razie zawieruchy wojennej wojska rosyjskie miały nawet w charakterze sojusznika znaleźć się na polskiej ziemi. Zaczyna utrwalać się przekonanie w życiu międzynarodowym, że zapewnieniom Polski można zaufać i że nawet w powszechnej gorączce i w czasach alarmu ogólnoeuropejskiego, gdy zda się, burza ma za chwilę wybuchnąć, Polska zachowuje spokój ale bynajmniej nie bierność, lecz gotowość do natychmiastowej reakcji, gdyby jej prawa zostały naruszone.

„La Libre Belgique" twierdzi, że ostatnie posunięcia w polityce europejskiej wykazują, iż światopogląd religijny jest ściśle związany z charakterem narodowym i z taktyką danego narodu w razie niebezpieczeństwa. Czechosłowacja, rozdarta duchowo przez odstępstwo częściowe od Kościoła, w momencie próby nie zdała egzaminu. Niemcy, osłabione od paru wieków odszczepieństwem Lutra, podzielone duchowo w swych protestanckich sektach, nie miały na tyle siły oporu, aby przeciwstawić się w sposób zdecydowany zaszczepianiu na ich organizmie doktryn neopogańskich. Polska natomiast, zachowując wierność wobec Kościoła katolickiego, pomimo różnych wad społecznych, stanowi pod względem duchowym jednolity blok i stąd jej wielka siła wewnetrzna i przedziwny spokój, jaki wśród chaosu polityki europejskiej zachowuje. Religia katolicka besprzecznie wpływa na przebudzenie życia społecznego w Polsce, stanowiąc najsilniejszy motor, odnawiający energię zbiorową tego kraju.

Należy się spodziewać, że w Europie na pierwszy plan wysuną się te narody, które zachowały jednolitość pod względem duchowym w najgłębszych przejawach psychiki, tj. w zagadnieniach religijnych. Stąd wniosek, że Polska ma przed sobą wielką przyszłość.

Siły zbrojne od Bałtyku do morza Śródziemnego

Sprawozdawca wojskowy „Völkischer Beobachter" omawiając „siły militarne na wschodzie" ustala w przybliżeniu siłę wojskową tych państw, które Anglia pragnie wciągnąć do swojej rzekomej „polityki okrążenia Niemiec". Relacja pisma stwierdza m. in., pocieszając czytelników pisma, że

„Poza Polską nie wyraziło dotąd żadne państwo europejskie gotowości do dyspozycji angielskim interesom mocarstwowym lub do popierania polityki wojennej Anglii".

Jest to oczywistą nieprawdą, ponieważ i Rumunia i Grecja przyjęły ofiarowaną przez W. Brytanię pomoc i gwarancje.

Na pierwszym miejscu stawia „Völkischer Beobachter" siły zbrojne Polski. Autor zaznacza, że naród polski jest narodem wybitnie militarnym, przygotowującym się pilnie i totalnie do przyszłej rozprawy wojennej. Jako przykłady tego militaryzmu cytuje się współpracę armii ze społeczeństwem (armia utrzymuje m. in. 946 szkół powszechnych, szkoląc w nich młodzież polską w duchu militarnym — wnioskuje autor).

Zaznaczywszy, że polskie siły orężne są samowystarczalne w dziedzinie zaopatrzenia w broń nowoczesną i amunicję, posiadając wystarczająco rozbudowany przemysł zbrojeniowy, że budżet państwowy przewiduje miliard 200 milionów złotych na inwestycje w przemyśle wojennym, że wreszcie rozpisano pożyczkę wewnętrzną na rozbudowę lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej — opisuje autor organizację „brygad obrony narodowej" i wojskowe szkolenie „Hufców Pracy" a następnie

„Rozbudowa armii — pisze organ niemiecki — jest jeszcze w toku, armia jednak odpowiada już dzisiaj nowoczesnym wymaganiom. W ubiegłym roku przystąpiono do formowania dwóch nowych dywizyj piechoty. Siły pokojowe armii wynoszą ogółem 270.000 żołnierzy i 32.000 żołnierzy K. O. P., nie licząc 28.864 zmilitaryzowanej policji i ponad 150.000 żołnierzy „brygad obrony narodowej" oraz hufców szkolnych".

Organizacja pokojowa armii polskiej — przedstawia się sprawozdawcy wojskowemu „Völkischer Beobachter" następująco:

„10 korpusów, 30 dywizyj piechoty z łącznie 277 batalionami liniowymi i 51 batalionami K. O. P., następnie z 15 brygadami kawalerii (w tym 1 zmotoryzowana) z 220 szwadronami wreszcie 75 kompanij saperów, 65 łączności i 48 kompanij wozów pancernych.

Artyleria rozporządza 334 bateriami polnymi (w tym 4 zmotoryzowane), 107 bateriami ciężkimi (11 zmotoryzowanych) i 40 bateryj przeciwlotniczych.

Napowietrzne siły zbrojne dysponują w dwóch grupach około 660 samolotami I linii. Marynarka wojenna składa się z 4 kontrtorpedowców, 3 łodzi podwodnych (3 w budowie) 2 starszego typu torpedowców i statków pomocniczych. Lotnictwo marynarki wojennej około 110 samolotów.

Siły wojenne armii polskiej — kończy swe uwagi autor — wynosić mają około 60 dywizyj z 3,6 milionami wyszkolonych rezerw".

Są to oczywiście domniemania, podane jednak w sposób, budzący respekt i.... zastanowienie.

O rumuńskich siłach zbrojnych pisze „Voelkischer Beobachter".

„Żołnierz rumuński wykazał w bojach wojny światowej zawziętą siłą odporu. Jego dzisiejsze wyszkolenie odpowiada nowoczesnym zasadom. Znaczenia armii rumuńskiej — której siły na stopie pokojowej wynoszą 186.000 żołnierzy łącznie z 15.000 żandarmerii i 16.000 wojsk ochrony pogranicza — nie można więc w przyszłości lekceważyć.

Na stopie pokojowej dzieli się armia na 22 dywizje piechoty i 3 brygady góreskie z 195 batalionami piechoty, ponadto na 4 dywizje kawalerii z 116 szwadronami, 70 kompanij saperów. 27 kompanii łączności i 12 kompanii wozów pancernych.

Lotnictwo rozporządza ogółem łącznie z rezerwami, około 820 samolotami.

W wypadku wojny Rumunia rozporządzać będzie wyszkolonymi rezerwami w sile 1,6 miliona żołnierzy.

Marynarka wojenna składa się z 4 kontrtorpedowców, jednej łodzi podwodnej (druga w budowie) oraz większej ilości statków pomocniczych".

Z kolei omawiane są bułgarskie siły zbrojne. Jak wiadomo Bułgaria musiała na skutek traktatu pokojowego w Neuilly zrezygnować z armi stałej i ograniczyć się do 20-tysięcznej armii ochotniczej. Dopiero w końcu lipca ograniczenia te upadły.

Bułgaria rozporządza dziś 70-tysięczną armią na stopie pokojowej łącznie z żandarmerią i wojskami ochrony pogranicza. Armia podzielona jest na stopie pokojowej na 10 dywizyj piechoty z 108 batalionami, ponad to 2 dywizje kawalerii z 42 szwadronami, 36 kompanii saperów z oddziałem budowy mostów, pułk kolejowy, 12 kompanii łączności, 3 kompanie wozów pancernych. Artyleria składa się z 78 bateryj lekkich i 24 ciężkich. Nowostworzone lotnictwo rozporządza około 80 samolotami.

Na wypadek wojny rozporządzała by Bułgaria już obecnie w rok po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej 150.000 wyszkolonych rezerw.

Ważnym czynnikiem w układzie sił militarnych na Bałkanach jest armia jugosłowiańska. Żołnierz jugosłowiański dał w wielu bitwach dowód swej waleczności — twierdzą Niemcy — a i dziś jeszcze uważana jest armia jugosłowiańska za najlepszą na europejskim południowo - wschodzie.

Świadomości tej należy prawdopodobnie przypisać, że przed aneksją Albanii przez wojska włoskie skoncentrowali Niemcy liczne dywizje nad granicą jugosłowiańską, by wspomóc zbrojną swą postawą operacje włoskie. Przekonaniu, iż dzielność i sprawność armii jugosłowiańskiej poważnie mogłaby zaważyć na losach operacyj wojennych na Bałkanach, należy wreszcie przypisać samą aneksję Albanii, która dokończyła okrążenia Jugosławii przez połączone siły zbrojne Niemiec i Włoch.

„Armia jugosłowiańska na stopie pokojowej składa się z 5 korpusów, z 17 dywizjami piechoty (128 batalionów) z 2 i pół dywizjami kawalerii (40 szwadronów) i 3 kompaniami wozów pancernych. Artyleria rozporządza 177 polnymi, 29 ciężkimi bateriami i 20 bateriami artylerii przeciwlotniczej.

Na stopie wojennej uzyskać może armia siłę 1,4 miliona żołnierzy.

Lotnictwo dysponuje 820 samolotami łącznie z rezerwami. Zadaniem marynarki wojennej jest ochrona wybrzeży. Lotnictwo marynarki wojennej rozporządza 90 samolotami, starszego typu krążownikiem (okręt szkolny) dwoma kontrtorpedowcami (trzy dalsze w budowie) sześciu torpedowcami o małym tonażu, czterema łodziami podwodnymi i okrętami pomocniczymi".

Pozostała wreszcie armia grecka. Na stopie pokojowej liczy ona 85.000 żołnierzy, na stopie wojennej postawiona może osiągnąć siłę 600 tysięcy. Podzielona na 2 inspektoraty armii z 4 dowództwami korpusów, liczy armia grecka 12 dywizyj piechoty, 1 samodzielny pułk piechoty, 2 brygady kawalerii i 7 batalionów ochrony pogranicza.

Lotnictwo podzielone jest na 2 dywizje lotnicze lądowe i 1 morską łącznie z 150 samolotami.

Marynarka wojena składa się z 2 krążowników (1 ciężki i 1 lekki), 8 nowoczesnych kontrtorpedowców (4 dalsze w budowie), 6 łodzi podwodnych, 13 torpedowców starszej klasy oraz szereg mniejszych jednostek.

Szkolenie armii greckiej spoczywa w rękach francuskiej misji wojskowej.

×

Oto jak wyobrażają sobie Niemcy siły zbrojne części świata, którą pragną z Włochami zawojować gospodarczo i uzależnić od siebie, trzymając je zarazem w szachu na wypadek rozprawy orężnej z mocarstwami głównymi.

Nie są to siły bylejakie, jeżeli chodzi o liczebność, bo sami Niemcy obliczają wspólną siłę wojenną tych narodów, przeważnie słowiańskich, na prawie 10 milionów żołnierzy, tworzących żywy, zbrojny wał od Bałtyku do morza Śródziemnego.

Uwzględniając siły zbrojne Litwy i Turcji, które niewątpliwie również zostałyby wciągnięte do zbrojnej rozprawy — otrzymamy obraz niezbyt zachęcający sztaby generalne Niemiec i Włoch do całkowitego zrywania cienkich nici. n aktórych zawisnął pokój

Prosta odpowiedź...

Podobno świat cały interesuje się tym, co zamierza na terenie politycznym zrobić Polska i co zrobi? Stawiają sobie to pytanie dyplomaci, zastanawia się nad nim opinia publiczna. Nie wiem, czy tak jest, gdyby jednak tak było, to mielibyśmy dowód niezbity i oczywisty, że ludzie nie znają geografii i nie interesowali się historią.

Bo narody i państwa nie mają wolnej decyzji, jeśli chodzi o wielkie linie ich polityki, są związane warunkami, w których je postawiła Opatrzność. To się tylko wydaje ludziom, że można tak lub inaczej, że naród może dowolnie kreślić linię swej polityki na terenie światowym. W rzeczywistości jest inaczej — geografia i historia narzucają mu decyzje. Ma on tylko jedną możność—decydować wbrew nakazom przemożnym geopolityki (tak to pięknie nazwali Niemcy) i pisać na siebie wyrok śmierci. Nie jest to wyłączone, a dzieje świata dają nam przykłady narodów - samobójców, które wbrew konieczności i oczywistości chciały załatwiać swoje sprawy.

Gdyby tedy pisarze artykułów wstępnych w różnych dziennikach europejskich myśleli na serio o tym by sobie zdać sprawę z tego, co zrobi Polska w momencie krytycznym, to nie wysilaliby się na podpatrywanie i podsłuchiwanie, co głoszą mniej lub więcej „odpowiedzialne" czynniki, lecz spojrzeliby na mapę, zapoznaliby się z biegiem Wisły i jej dopływami, a potem przestudiowaliby historię od Mieszka do czasów obecnych... Przydałoby się to ćwiczenie także niejednemu z „polityków" polskich.

A wówczas... wówczas nie mieliby żadnych wątpliwości, bo polityka Polski współczesnej jest koniecznym wynikiem czynników, określonych przez geografię i historię.

Radzilibyśmy tedy — dla ich własnego dobra — by się z tymi czynnikami zapoznali Niemcy, którzy są sukcesorami polityki Cesarstwa Rzymskiego, Krzyżaków, Fryderyka II i Bismarcka, by pomyśleli nad tym życzliwi doradcy włoscy, którzy pamiętają Rzym starożytny, lecz nie znają dokładnie polityki Piastów i Jagiellonów, nie słyszeli o Chrobrym, Krzywoustym, Łokietku i Kazimierzu Jagiellończyku, nie wiedzą o współzawodnictwie Jagiellonów z Habsburgami, o rozbiorach Polski i losach Polski w wieku XIX.

Tysiąc lat dziejów! Nie jest to wiele, wystarcza jednak, by w krwi narodu pozostały ślady niemożliwe do usunięcia. Jeśli by ktoś zadał sobie trud zbadania uczuć i myśli przeciętnego Polaka, to znalazłby tam złoża, pochodzące z doświadczeń dziejowych, które by mu powiedziały więcej, niż czytanie gazet, lub wysłuchiwanie mniej lub więcej urzędowych, mniej lub więcej mądrych deklaracyj przedstawicieli pokolenia współczesnego.

Radzimy tedy przyjaciołom i nieprzyjaciołom naszym wsłuchanie się w to, co mówi przeszłość, zapoznanie się z tragicznymi dziejami Polski...

*

Powtarzam tu w skrócie bieg myśli, wywołany rozmową w wagonie w okresie świątecznym. Jechałem do Warszawy w klasie trzeciej. Jechali razem ze mną młodzi ludzie. Rozmawialiśmy o rzeczach obojętnych, wtem jeden z nich zapytał mnie: Ilu wypada Niemców na jednego Polaka?

Prawie trzech — odpowiedziałem. No to nie jest tak źle, jeden Polak da radę trzem Niemcom!

Zrozumieliśmy się. A ja zrozumiałem i znalazłem odpowiedź na wszystkie zapytania polityczne, które tak bardzo dręczą przyjaciół i nieprzyjaciół Polski, które są przedmiotem mniej lub więcej (raczej więcej) zawiłych komunikatów urzędowych.

Tak jest i inaczej być nie może. Prawda jest tak prosta i tak jasna, że nic ani nikt przeciwstawić się jej nie może. Jesteśmy w niewoli przeszłości i geografii. Tu jest tajemnica gotowości naszej.

X. Y.

O siły własne

Jeśli sięgnąć do źródła wstrząsających opinią świata wydarzeń z miesięcy ostatnich, to można powiedzieć, że są one następstwem imperialistycznych dążeń Niemiec i Włoch. Niemcy posuwają się na wschód europejski. Plany Włoch dotyczą morza Śródziemnego, wybrzeży Afryki i półwyspu Bałkańskiego.

Te dążenia imperialistyczne zagrażają, między innymi, całości i niepodległości szeregu państw Europy wschodniej. Nie są te państwa pozostawione same sobie, bo wielkie mocarstwa zachodnie mają bardzo żywotny interes w tym, by nie dopuścić do hegemonii na kontynencie europejskim jednego narodu, lub dwóch narodów ze sobą sprzymierzonych. Lecz w ostateczności te tylko państwa Europy wschodniej się ostoją, które będą miały dość sił własnych, by się obronić i wykażą dość determinacji i siły, by zasługiwać na poważne traktowanie.

Nie zamierzamy tu analizować sił zbrojnych państw Europy wschodniej. Chodzi nam o co innego — o ich zwartość wewnętrzną, której w jednych spośród tych państw zagrażają nieuregulowane stosunki narodowościowe, w innych zaś wewnętrzne spory polityczne.

Dla przykładu przytoczymy Jugosławię, Rumunię i Polskę.

W Jugosławii istnieje niezałatwiona sprawa stosunku między Serbami i Chorwatami. Połączyli się oni po wielkiej wojnie, opierając się na wspólnocie językowej i wspólności interesów politycznych; nie zdołali jednak tego połączenia ugruntować na mocnych podstawach. Po dzień dzisiejszy istnieje spór między Serbami i Chorwatami. Pierwszym warunkiem mocy Jugosławii jest załatwienie tego sporu. Państwo to, gdy będzie wewnętrznie zwarte, może się nie obawiać niebezpieczeństw zewnętrznych.

W Rumunii są dwa zagadnienia wewnętrzne — duża ilość mniejszości narodowych , zwłaszcza Węgrów, i nieuregulowane stosunki polityczne. Jeśli Rumunia ma zwycięsko stawić czoło naciskom zewnętrznym, to musi załatwić te sprawy wewnętrzne.

Polska posiada na swym terytorium narodowości nie polskie, lecz należą one (jeśli chodzi o mniejszość słowiańską), do rzędu takich, które nigdy państw nie posiadały i nie mają przez długi jeszcze czas widoków na to, by mogły dążyć do państw własnych. Naród polski jest uczuciowo zwarty i w chwilach niebezpieczeństwa — jak to wykazały tygodnie ostatnie — zdolny do spoistości. Lecz to nie wystarcza! Państwo nasze musi mieć na długi okres czasu jasną i konsekwentną politykę opartą na mocnej wewnętrznej organizacji narodu. Stan obecny w Polsce, jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne, nie odpowiada położeniu na terenie międzynarodowym i dlatego musi ulec radykalnemu przeobrażeniu. Naród znajdujący się w takiej sytuacji geograficznej, jak my, nie może opierać swej polityki li tylko na jedności uczuciowej w momentach wyjątkowych, musi mieć politykę wynikającą z gruntownego przemyślenia, politykę zrozumiałą dla każdego Polaka i wspartą sprawną organizacją. Tego wszystkiego Polsce brak, to musi być dopiero stworzone.

Przypuszczać należy, że pod naciskiem wydarzeń zewnętrznych narody Europy wschodniej zdobędą się na dokonanie gruntownych przemian wewnętrznych. Będzie to jednak tylko etap pierwszy, etapem drugim musi się stać także między nimi porozumienie, by na nim można było oprzeć wspólną obronę przed jednakowymi niebezpieczeństwami.

Jak widzimy z uwag powyższych rysuje się przed polityką wewnętrzną i zewnętrzną państw Europy wschodniej droga długa i ciężka, lecz jedyna, jeśli chcą być twórcami kultury i cywilizacji, a nie pożywką dla kultury i cywilizacji obcej.

Dwudziestolecie traktatu

Wojna — to słowo jest na ustach wszystkich w Europie. Nikt nie jest w stanie przepowiedzieć, czy wojna wybuchnie jutro, pojutrze, za tydzień, za miesiąc, wszyscy jednak wiedzą, że wojna jest możliwa, wielu sądzi, że konieczna!

Jakże krótki był okres pokoju. Wszak w roku bieżącym przypada dwudziestolecie podpisania traktatów pod Paryżem po długiej, ciężkiej wojnie. Niemcy byli powaleni, zdawało się, że można im podyktować takie warunki pokoju, jakie się chciało, że można było zapewnić pokój na stulecie przynajmniej.

A tymczasem już po upływie lat dwudziestu stoimy wobec możliwości nowej wojny. Wniosek stąd prosty — musiały być zawarte w r. 1919 traktaty nie takie, jakie być powinny. Musiały być jakieś błędy i pomyłki...

Obiecywano pokój wieczny, utworzono Ligę Narodów, która miała tak regulować stosunki między narodami, by wojny były zbyteczne. Jakie to wszystko niedawne, a jak już wydaje się dalekie. Zamiast pokoju wiecznego — nowa wojna. A Liga Narodów? Któż o niej dziś pamięta?

Dla filozofów i socjologów jakże pouczający przedmiot rozmyślań? Nasuwać się bowiem musi każdemu pytanie — czyżby zasady, zasady tak pięknie sformułowane przez prezydenta Wilsona, na których zostały oparte traktaty z r. 1919, były fałszywe? Były fałszywe, były z całą pewnością i stąd wypłynęły konieczne następstwa, a pierwsze z nich — to krótkotrwałość pokoju. Dlatego nasuwa się wniosek pierwszy: broń nas Boże od wojny, która była by prowadzona w imię ideologii wilsonowskiej, ideologii „demokratycznej". Interesy, wynikające z geografii i z historii wiążą nas z państwami zachodnimi, lecz boimy się jak ognia, bardziej niż wszystkiego „Wielkich Demokracyj" z ich całą wiarą, ideologią i błędami. Chętnie pójdziemy do wojny w obronie naszej całości i niezależności, lecz niech nas Bóg uchowa od wojny ideologicznej w obronie złudzeń i błędów...

Z fałszywej wiary wypłynęły błędy polityczne traktatów z r. 1919, a przede wszystkim traktatu wersalskiego. A błędów tych najważniejszych było dwa: 1) nie zrobienie granicy wojskowej Francji na Renie i 2) odbudowanie państwa polskiego i nie danie mu granic naturalnych i strategicznych na Zachodzie.

Żadna „linia Maginota" nie zastąpi naturalnej granicy Renu. A Polska ku places d'armes na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich nie ma całkowitej pewności i całkowitego bezpieczeństwa swych granic od ściany zachodniej.

Błędy twórców Traktatu Wersalskiego dają dziś znać o sobie i — obawiamy się — prowadzą do nowej wojny.

Wojna ta — gdyby wybuchła — musi się skończyć nową klęską Niemiec. Dojrzy to każdy, kto się uważnie przyjrzy mapie, kto się zapozna ze stanem biologicznym narodu niemieckiego, z jego stanem gospodarczym i psychicznym... Byłaby ta nowa wojna poprawką tej z przed dwudziestu laty, musiałaby się stać podstawą do nowych traktatów, które by były oparte na politycznych zasadach, a nie na złudzeniach masońsko-wilsonowskich.

Wojna — sprawa ciężka dla każdego narodu, sprawa niebezpieczna dla Polski współczesnej. A jednak wojny tej naród polski się nie boi, czuje bowiem instynktownie, że jest ona bodaj konieczna dla dania Polsce takich podstaw terytorialnych, jakie są dla niej niezbędne.

Namowy i groźby

Prasa niemiecka w dalszym ciągu reaguje bardzo ostro na czwartkową deklarację Chamberlaina, udzielającą gwarancji angielskiej Grecji i Rumunii.

Niemcy utrzymują, że gwarancja ta nie ma nic wspólnego z pokojową polityką, lecz wypływa z dążenia Wielkiej Brytanii do okrążenia Niemiec i do przeciwstawienia się „usprawiedliwionym i życiowym interesom Rzeszy i Włoch", które znalazły wyraz w polityce państw osi. „Polityka brytyjska — pisze „Voelkischer Beobachter" — zmierza do przywrócenia wersalskiego systemu przemocy. O te tendencje rozbije się Wielka Brytania, gdyż dwa razy w ciągu jednego pokolenia zdrowe siły europejskie nie dadzą się ujarzmić przez skostniałych reakcjonistów".

Owe „zdrowe siły europejskie", w rozumieniu urzędówki hitlerowskiej, są to państwa osi, zaś „wersalski system przemocy" polega na niedopuszczeniu, aby „usprawiedliwione i życiowe interesy Włoch i Niemiec" wyrażały się w podobnych faktach, jak aneksja Czech, usadowienie się w Słowacji, przyłączenie Kłajpedy i zajęcie Albanii, które „Essener National Ztg." nazywa „nowym uporządkowaniem Europy". Trudno się dziwić, że narody, których kosztem ten nowy porządek ma być ustanowiony, bronią się przed nim i usiłują skojarzyć swoje siły, aby obrona ta okazała się jak najbardziej skuteczną, w razie zaś wojny dostateczną nie tylko do odparcia napadu, ale i do takiego jej zakończenia, które by na czas dłuższy zabezpieczało Europę przed jej powtórzeniem.

Sytuacja polityczna o tyle została wyjaśniona i zamiary niemieckie tak wyraźnie zarysowane, że propaganda nie zdoła już rozwiać nieufności opinii europejskiej i powstrzymać naturalnego procesu podziału państw na dwie grupy i tworzenia się przeciwwagi agresywnej polityce państw osi. Nie pomogą tu nic ani groźby, ani namowy prasy niemieckiej, do głosu bowiem doszły najistotniejsze interesy narodów, konieczność bronienia niezależności politycznej i podstaw bytu państw zagrożonych. Prasa niemiecka zgoła niepotrzebnie wysila się na cierpkie uwagi pod naszym adresem, grożąc nam i ostrzegając przed następstwami porozumienia polsko - angielskiego. Zdajemy sobie doskonale sprawę z położenia europejskiego i wiemy, co nam czynić wypada, aby sprostać wymaganiom sytuacji. Droga Polski w rozwijających się wypadkach jest najzupełniej jasna. Przesądziły ją już dawno historia i nasze położenie geograficzne.

Korespondent berliński „Gazety Polskiej" donosi, że niemieckie koła miarodajne zaczęły ostatnio zachowywać się powściągliwiej od prasy. „Z zachowania się tych kół — pisze „G. P." — wolno wnioskować, że nie dążą one w chwili obecnej do zerwania kontaktów polsko - niemieckich i żywią nadzieję, że może dojdzie do negocjacji, w których sprawy istniejące między obu państwami zostaną ostatecznie załatwione".

„Sprawy istniejące pomiędzy obu państwami" zostały wysunięte przez Niemcy, a nie przez Polskę. Z głosów prasy niemieckiej wiemy, na czym one polegają. Dotykają one najistotniejszych interesów Polski i żadne negocjacje nie skłonią narodu polskiego do zgody na pretensje niemieckie. Pragnąc żyć z nami w zgodzie, Niemcy muszą wyperswadować sobie podobne żądania i zrozumieć, że jesteśmy narodem zdecydowanym wszelkimi środkami bronić naszych praw i naszych żywotnych interesów.

Jeśli zaś te negocjacje mają być obliczone jedynie na to, aby uśpić czujność polską i skomplikować nasze stosunki z Zachodem, to łatwo przewidzieć, że nie osiągną one zamierzonego celu.

Opinia polska, nie negując znaczenia układu z 1934 r., zdaje sobie dobrze sprawę z wagi porozumień z państwami zachodnimi i nie zamierza wcale wyrzekać się korzyści, jakie z nich dla bezpieczeństwa Polski wynikają.

Towary, które nie mogą się znaleźć w żadnym polskim domu!



Na zdjęciu podajemy wyroby firmy „Persil", „Ata" i „Henko" — które po ostatnim niepoczytalnym wybryku berlińskiej centrali nie mogą się już znaleźć w żadnym polskim domu.

×

Związek Obrony Przemysłu Polskiego wydał odezwę, w której czytamy:

„W chwili, gdy manifestujemy swą zdecydowaną wolę, że nie damy ziemi skąd nasz ród, w tej chwili Niemiec Fritz Henckel z Düsseldorfu, kryjący się za firmą „Persil" urąga nam i państwu naszemu prowokacyjną jednodniówką, której treść jest wyraźną zdradą polskiej racji stanu.

„Persil" chce by buta germańska wzięła pod swe panowanie poważną połać naszej ojczyzny.

„Od dnia dzisiejszego cała Polska wyrzuci ze swych domów, sklepów i okien wystawowych wyroby i reklamy firmy „Persil", wyrzuci „Atę", „Sil", „Imi", „Persil" i „Henko".

„Nie pozwolimy, by za polskie pieniądze zdradziecka propaganda rozzuchwalała się w państwie polskim.

„Od bojkotu nielojalnej firmy nie wolno się nikomu uchylić. W tępieniu zdradzieckiej roboty staną w jednym szeregu wszyscy Polacy i Polki".

×

Jak nam donoszą z wielu miast prowincjonalnych, zwłaszcza na ziemiach zachodnich (m. in. w Poznaniu, Toruniu, Gnieźnie i Gdyni) organizacje kupieckie i związki Pań Domu ogłosiły bojkot wyrobów firmy „Persil", „Ata" i „Henko".

×

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Związek Wydawców Dzienników i Czasopism ogłosił bojkot ogłoszeń firmy „Persil".

Skazanie prowokatorów niemieckich w Łodzi

W czasie świąt wielkanocnych członkowie organizacyj niemieckich „Deutsche Volksverband" w Łodzi zaczęli występować w brązowych kurtkach, krótkich spodenkach i białych pończochach.

Policja łódzka aresztowała kilkadziesiąt osób. Stanęli oni przed sądem, który skazał 23 osoby na grzywny w wysokości 20 zł z zamianą na 3 dni aresztu.

Władze administracyjne wydały ostrzeżenie, że osoby, występujące w brązowych kurtkach i białych pończochach, będą pociągane do surowej odpowiedzialności karnej.

STEFAN NIEBUDEK

Wierny sługa Polski

Wspomnienie o Karolu Wierczaku

Był postacią jedyną w swoim rodzaju. W zawsze pogodnej, przyjaźnie dla ludzi i świata uśmiechniętej twarzy, tak dobrze znanej w ciągu kilkudziesięciu lat fenomenalnie pracowitego żywota dosłownie w całej Polsce, widać było duszę Karola Wierczaka: dobrą, chrześcijańską, wyrozumiałą.

Gdy w piątek dnia 24 marca 1939 r. wieczorem w pełni — mimo 52 lat — młodzieńczych iście sił, padł przy umiłowanej pracy w lokalu Związku Głównego Stronnictwa Narodowego Warszawie, rażony nagle atakiem sforsowanego pośpiechem serca — nie chcieliśmy i nie mogliśmy uwierzyć, by ten przysłowiowo wytrzymały, jeżdżący bez przerwy z krańca na kraniec kraju z płomiennym słowem narodowym, człowiek z tysiąca wieców, jak go niedawno w prasie nazwano, miał pójść tak szybko za ukochanym Wodzem i Mistrzem, by w wiecznym już spoczynku swą mogiłą na Bródnie wartować koło Niego.

Setki depesz i pism kondolencyjnych niosły od szczerze zbolałych serc polskich ze wszystkich zakątków Ojczyzny gorące, a zasłużone wyrazy najwyższego uznania dla niezmordowanego apostoła idei narodowej, wiernego sługi Polski.

Karol Wierczak należał do drugiej generacji wielkiego ruchu wszechpolskiego, który wydobył z ludu polskiego taką masę energii narodowej. Sam wyszedł z ludu Małopolski Zachodniej ze Zręcina pow. krośnieńskiego (ur. 8 marca 1887 r. z ojca Edwarda i matki Marii z Czajkowskich), znał lud, jak mało kto w Polsce, ukochał go do ostatniego tchu życia.

Ideowa atmosfera wszechpolska wciąga go w nurt życia organizacyjnego już na ławie szkolnej (1898 — 1905) w Samborze, gdzie zamieszkuje jego rodzina.

Czasy akademickie na Uniwersytecie Lwowskim od 1905 r. to obok studiów prawnych i filozoficznych u takich profesorów, jak Twardowski, Kallenbach, Konstanty Wojciechowski, Bruchnalski, Gubrynowicz, Kryński — praktyczne studia służby narodowi pod osobistym kierunkiem mistrzów tej miary, co Jan Ludwik Popławski, który tak decydujący wpływ wywarł na młodego Wierczaka i tych wielkich przywódców ruchu narodowego, którzy wówczas „na emigracji" bawili we Lwowie.

Doskonałą szkołę przeszedł późniejszy wieloletni poseł (w latach 1922—1935) i sekretarz generalny Związku Ludowo - Narodowego i Stronnictwa Narodowego w akademickim kole Towarzystwa Szkoły Ludowej, w czasie pracy oświatowej, poznając praktycznie psychologię „szarego człowieka". Pamiętny rok pięćsetnej rocznicy Grunwaldu daje mu okazję, jako już prezesowi akad. Koła T.S.L. do organizowania setek zebrań antyniemieckich we wsiach czerwieńskich. Oczywiście tkwi głęboko w pracach politycznych ówczesnego Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego.

Dobroduszny i skromny pan Karol, jakiego w niepodległym państwie znaliśmy, ma poza wieloma innymi, wspaniałą karierę wojskową. Przecież to współtwórca Legionu Wschodniego, skazany zaocznie „za zdradę C. K. Austrii" na karę śmierci. Przeczytajcie prosty, a ciekawy i ważny dla przyszłego historyka tych czasów pamiętnik podróży Karola Wierczaka „Przełomowa wiosna r. 1918 — Z dziejów armii polskiej w Rosji" (wyd. Biblioteki Kresowej, Lwów 1934, a zobaczycie, jak to kierownik Ligi Pogotowia Wojennego na Wołyń przedzierał się w chłopskim wózku sam powożąc 1.500 km., by zawieźć instrukcje prezesa Polskiej Rady Międzypartyjnej ś. p. Joachima Bartoszewicza dla Drugiego Korpusu, z którym miała się połączyć Druga Brygada. Towarzyszy wówczas oddziałom gen. Hallera z Sorok do Kaniowa.

Okres ten upamiętnia się też owocną wszechstronną pracą śp. Wierczaka w Żytomierzu, Kijowie, Humaniu wśród tamtejszej Polonii, zwłaszcza w Polskiej Macierzy Szkolnej, Radzie Międzypartyjnej, Polskim Komitecie Wykonawczym na Rusi itd. Patriotyczna działalność ściąga na niego zemstę bolszewików, przed którymi musi uciekać.

W Żytomierzu w 1918 r. zaślubia p. Czesławę Chrząstowską, córkę zaprzyjaźnionego działacza narodowego, umęczonego niebawem przez bolszewików.

W odrodzonym państwie, formalnie osiada w Warszawie, a faktycznie, jak na wszechpolaka przystało, mieszka, Bogiem a prawdą, w całym kraju... Kto wie, czy w okresie 13 lat posłowania nie przepędził więcej czasu „w terenie", na zebraniach, konferencjach, zjazdach, kursach, w wagonach, niż w stolicy.

Jednocześnie sprawował arcyważne w ówczesnej strukturze organizacyjnej stanowisko sekretarza generalnego Z. L. N., a później Str. Nar.; jako żywy człowiek, a nie automat, czy biurokrata jednał sobie ludzi od pierwszego wejrzenia miłych, niebieskich oczu. Każdy kto do niego przychodził był dlań ważny. Wysłuchiwał, osądzał, doradzał, pomagał. Uczynność śp. Karola przejdzie do legendy. Setki i tysiące zawdzięczają mu wiele, chciał za św. Teresą stworzyć „raj na ziemi".

Zygmunt Wasilewski w pięknym wspomnieniu nazywa go „wiernym chorążym narodowego obozu". Zasłużył sobie na to zaszczytne miano pracowitością, czujnością, bezinteresownością i wszechstronnością służby dla Polski za pośrednictwem Obozu Narodowego.

Był wszechstronny. Omawialiśmy jego działalność, jako polityka, organizatora, społecznika, niezrównanego mówcy. Odznaczał się nieprzeciętną wytrawnością sądu, niezawodny był w radzie. Miał jeszcze tak rzadki, a cenny talent pisarza popularnego. Pisał prosto, zwięźle, zrozumiale. Gdy w latach 1932—35 redagowałem „Gazetę Narodową" w Częstochowie, troskliwy opiekun prasy narodowej, zwłaszcza prowincjonalnej (znać tu wpływ J. L. Popławskiego!) zasilał nasz tygodnik regularnie artykułami, których wartość ocenili czytelnicy, zarówno wiejscy, jak i miejscy, w trzech dorocznych ankietach, zaliczając go do najlepszych autorów pisma. Współpraca w „Zorzy", „Wielkopolaninie" i licznych pismach popularnych — to tysiące doskonałych artykułów na rozmaite, przeważnie aktualne, doniosłe tematy. Liczne jego broszury przeciwżydowskie, przeciwkomunistyczne, a ostatnio na tematy samorządowe (pisał je, jako kierownik wydziału samorządowego Zarządu Głównego Str. Nar.), świadczą o znakomitym wyczuciu zadań pisarza popularnego.

Ostatnie liczne sukcesy Stronnictwa Narodowego w wyborach samorządowych, to w lwiej części dzieło śp. Karola Wierczaka.

Żyłka publicystyczna śp. Wierczaka wyładowywała się też w zamiłcwaniach wydawniczych. Interesował się pienierską książką, ułatwiał wydawanie pożytecznych dzieł. Karolowi Wierczakowi zawdzięczamy wydanie „Zmierzchu Izraela" Henryka Rolickiego, drugie wydanie „Gospodarki Narodowej" Adama Doboszyńskiego, „Pogromowe drobiazgi" Céline'a, aby przytoczyć tylko najgłośniejsze książki, a ileż pomniejszych, zwłaszcza broszur?

Był zapracowany, dlatego, można by zaryzykować paradoks — miał czas na wszystko. Wszak Wierczak był przez z górą 20 lat czynnnym członkiem najwyższych władz politycznych Obozu Narodowego, a zwłaszcza w okresie przedmajowym wielce wpływową postacią. Porządek z samym sobą pozwolił mu, mimo, iż mógł sięgać po najwyższe w państwie godności i urzędy, na filozoficzny spokój, pogodę i... humor. Pykniczny, jak i pan Karol, G. K. Chesterton, mawiał, iż „człowiek jest tylko o tyle człowiekiem, o ile choć w części jest humorystą". Spokój sumienia, złote serce rodziło ten pyszny, niefrasobliwy, staropolski humor pana Karola. Wielce ceniący i lubiący śp. Karola Wierczaka, sam obdarzony przez naturę kapitalnym poczuciem humoru prezes Roman Dmowski, nieraz stwierdzał, że „Wierczak musiał mieć chyba Zagłobę w rodzie"...

Pod każdym względem niezwykła postać śp. Wierczaka nasuwa pod pióro wiele interesujących uwag, które zmuszony jestem ze względu na tzw. ramy artykułu, odłożyć do broszury o niezapomnianym przyjacielu.

Jeśli przeszedł tak pięknie przez na zbyt krótkie życie, otoczony powszechną sympatią, przyjaźnią i szacunkiem nawet przeciwników, to sądzę, iż sprawiła to poza przewodnim motywem jego żywota — jaką była wierna służba Polsce, urzekająca postawa młodości.

Ten zażywny, masywny pan Karol miał oprócz wiecznie figlarnie uśmiechniętych oczu — młodą duszę. Poza nami jest przebrzmiały już okres podziału na „starych" i „młodych" wedle... wieku.

Ze swymi towarzyszami pracy narodowej w owym okresie na prowincji, w Częstochowie, widząc tak często pana Karola wśród nas, wśród prawdziwych robotników i chłopów, nie mieliśmy ani chwili wątpliwości, tak samo, jak i cała „prowincja", do której kategorii zaliczyć Karola Wierczaka.

Można mu było tylko pozazdrościć tej czarującej młodości...

X

Zgasły jego dobre, wiecznym optymizmem woli i wiary w zwycięstwo idei narodowej palące się oczy. Pozostała, mimo bólu, iż tak okrutnie nagle odszedł, krzepiąca świadomość, że był wśród nas Karol Wierczak.

Wybory w ziemi miechowskiej

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w kwietniu.

W najbliższą niedzielę, 16 kwietnia, w całym szeregu miast i miasteczek woj. kieleckiego odbędą się wybory do rad miejskich. W ziemi miechowskiej, znanej nie od dziś z narodowych nastrojów i poglądów ludności, wybory wyznaczone zostały na razie tylko w Słomnikach i Proszowicach. W samym Miechowie wybory nie zostały wyznaczone z niewiadomych bliżej przyczyn, gdyż powszechnie przypuszczano, że wybory samorządowe obejmą w jednej turze wszystkie miasta powiatu. Zarówno w Słomnikach, jak i Proszowicach staje do wyborów z własną, samodzielną listą, Str. Narodowe.

Listy narodowe zgłoszone zostały w obu tych miastach zaraz w pierwszych godzinach terminu, wyznaczonego na tę czynność wyborczą. Akcja przedwyborcza narodowców została rozpoczęta najwcześniej i spotkała się w obu środowiskach z żywymi sympatiami ogółu polskiego społeczeństwa. Afisze i ulotki narodowych komitetów wyborczych były czytane z zainteresowaniem i żywo komentowane. W obu miastach urządzono szereg wielkich zgromadzeń publicznych przy bardzo licznym udziale miejscowej ludności. Na zgromadzeniach w Proszowicach przemawiali obok miejscowych działaczy: ławnik m. Krakowa p. Fr. Jelonkiewicz, wiz. Wincenty Ogrodziński z Krakowa, mec. Braum ze Słomnik; w Słomnikach zaś m. in. wiceprezes Młodzieży Wszechpolskiej z Krakowa p. T. Nowak, a na zgromadzeniu w dniu 2 kwietnia radny m. Krakowa, mec. dr O. Stuhr, czł. Zarz. Okr. S. N. p. St. Janikowski i powiatowy referent organizacyjny S. N. mgr. T. Gołaszewski, który kieruje akcją wyborczą na terenie powiatu.

Dla Słomnik i Proszowic wydano też w Wielkim Tygodniu jednodniówkę przedwyborczą pt „16-kwietnia" (data wyborów), w której znalazł się interesujący materiał ogólny i poświęcony lokalnym bolączkom tych miast.

Również żywą akcję przedwyborczą prowadzi miejscowe koło Stronnictwa Narodowego w Wolbromiu (powiat olkuski). Odbyły się tam w ostatnich tygodniach przed świętami dwa wielkie zgromadzenia przedwyborcze. Na jednym z nich przemawiał delegat Zarz. Okr. S.N. z Krakowa p. Zdz. Sobolewski, wiceprezes Młodzieży Wszechpolskiej. Drugie zgromadzenie, w dniu 2 kwietnia, ściągnęło prawie pół tysiąca miejscowych obywateli, co jest wyrazem dużego zainteresowania ze strony mieszkańców Wolbromia dla narodowego programu samorządowego, który na zgromadzeniu tym referował b. poseł inż. T. Lech z Miechowa.

(j)

Uroczystości ku czci św. Wojciecha

w Gnieźnie

W dn. 23 bm. w Gnieźnie odbędą się uroczystości ku czci św. Wojciecha, na które przybędą pielgrzymki z całej Polski. Program uroczystości przewiduje:

Dnia 23 bm. godz. 9,45 — powitanie pielgrzymek przez ks. Banaszaka, dyrektora Arch. Instytutu Akcji Katolickiej oraz procesjonalne przeniesienie relikwii św. Wojciecha ze skarbca do konfesji w bazylice gnieźnieńskiej. O godz. 10-ej uroczysty ingres JEm. ks. kardynała Prymasa Augusta Hlonda z pałacu prymasowskiego do bazyliki. O godz. 10.15 — nabożeństwo pontyfikalne celebrowane przez ks. Kardynała Prymasa. Kazanie z balkonu pałacu prymasowskiego wygłosi i błogosławieństwa udzieli JE. ks. biskup Karol Radoński. Po nabożeństwie zebrani odśpiewają hymn „Bogurodzica". O godz. 15-ej — uroczyste nieszpory w bazylice. po czym pożegnanie pielgrzymek z balkonu pałacu prymasowskiego.

W czasie od 22 bm. do 4 maja rb. Zarząd Miejski m. Gniezna urządza „Tydzień Gniezna". Uczestnicy „tygodnia" zwiedzą zabytki najstarszej kultury polskiej w Gnieźnie, Lednicy i Trzemesznie. Poza tym zorganizowane zostaną imprezy sportowe i inne. W ramach „tygodnia" w dn. 30 bm. o godz. 20-ej odbędzie się w sali prymasowskiej koncert chóru archikatedralnego pod batutą ks. Stanisława Tłoczyńskiego z udziałem artystów poznańskich.

Uroczystości ku czci św. Wojciecha będą transmitowane przez Polskie Radio. Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom uroczystości 50 proc. indywidualne zniżki kolejowe. W miarę ilości zgłoszeń uruchomione będą specjalne popularne.

30 kwietnia

wybory w Końskich, Przedborzu i w Opocznie

(Od własnego korespondenta)

Końskie, w kwietniu

W dniu 30 kwietnia odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Końskich, Opocznie i Przedborzu. Wszędzie miejscowe sfery „ozonowe" robiły duże wysiłki w celu stworzenia jednej listy polskiej, aby nie dopuścić większości Żydów do Rady Miejskiej. Myśl w zasadzie bardzo piękna, tylko, że „antysemityzm" O.Z.N. wygląda bardzo blado. Bo każdy, kto patrzy na podział Końskich na okręgi wyborcze, ten wie, że można było tak podzielić miasto, że do Rady Miejskiej, nie weszło by więcej niż 5 radnych Żydów.

Stronnictwo Narodowe odrzuciło propozycje „ozonu" i we wszystkich trzech miastach idzie do wyborów samodzielnie, tworząc **„Katolicko - Narodowy Komitet Wyborczy"** wysuwając hasła odżydzenia Końskich, Opoczna, Przedborza, oraz oszczędnej gospodarki w samorządzie miejskim.

W ub. niedzielę odbyły się wielkie przedwyborcze zebrania „Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego" na których przemawiali działacze Stronnictwa Narodowego.

W Przedborzu na wielkim zgromadzeniu przedwyborczym, w którym wzięło udział około 1500 osób przemawiali kol. kol. Mirosław Maciejowski z Radomia i mgr. Antoni Kularski.

W Końskich zgromadzenie odbyło się w sali „Sokoła". Przewodniczył dr. F. Zbrożek. Przemawiali kol. kol. Mirosław Maciejewski i Miecz. Brzuchania.

Również w Opocznie odbyło się wielkie zgromadzenie z udziałem działaczy narodowych z Warszawy. Na zebraniach wszędzie panował podniosły nastrój.

W poniedziałek dn. 17 kwietnia minął czas składania list kandydatów. Listy „Katolicko - Narodowego Komitetu Wyborczego" we wszystkich trzech miastach zostały złożone, jako pierwsze, opatrzone podwójną ilością podpisów wyborców.

Miasto **Końskie** jest podzielone na 5 okręgów wyborczych i wybiera 24 radnych; — **Opoczno** podzielono na 3 okręgi, wybiera 16 radnych; — **Przedbórz** 3 okręgi wyborcze i 16 radnych.

Główna walka wyborcza rozegra się między Stron. Narod., a OZN, Żydami i niedobitkami socjalistycznymi.

Bm.

Jeszcze jeden proces

o nocne najście na Wyszonki

Głośna swego czasu sprawa sądowa o nocne najście stu narodowców na koniach przeciw Żydom w Wyszonkach Kościelnych pow. Wysoko - Mazowieckiego znalazła jeszcze jedno echo sądowe w postaci procesu przeciwko Stanisławowi Jankowskiemu jednemu z posądzanych uczestników wyprawy wyszonkowskiej Proces ten rozpoczął się dnia 18 kwietnia br. na sesji wyjazdowej łomżyńskiego Sądu Okręgowego w Wysokim - Mazowieckim.

Do akt sprawy mają być dołączone akta Sądu Najwyższego dotyczące pierwszej wielkiej sprawy o zajścia w Wyszonkach, która znajduje się na skutek kasacji w Sądzie Najwyższym.

Obronę wnoszą adw. Kazimierz Stankiewicz z Wysokiego - Mazowieckiego i adw. Konrad Borowski z Warszawy.

Zakazane zgromadzenie

Str. Nar. w Krakowie

Na ub. niedzielę Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Krakowie zwołał dwa zgromadzenia publiczne pod hasłem „Mapa Europy zmienia się"... Zgromadzenia te nie mogły się jednak odbyć z zakazu władz administracyjnych tj. krakowskiego starostwa grodzkiego.

Zakaz ten został zakomunikowany ustnie w sobotę rano przedstawicielowi władz Stronnictwa, którego w tym celu zaproszono do starostwa.

(j).

Niech okna mówią o waszej ofiarności!
KUPUJCIE NALEPKI
na „Dar Narodowy 3 Maja"!

Przez narodowy samorząd do Wielkiej Polski

Przy czarnych świecach
i trąbieniu na rogu baranim
wyklęli rabini Żydów jedzących „trefne“ mięso

Prowincjonalny dziennik żargonowy „Cajt“ (Nr. 3985/39) podał dosłowny tekst uroczystego wyklęcia przez rabinów w Polsce Żydów, którzy będą jedli mięso, niepochodzące z rytualnego uboju. Wyklęcie, ogłoszone z odpowiednim ceremoniałem, dnia 26 zeszłego miesiąca, zwane „Cherem“ vel „chajrem“ równa się całkowitemu wyłączeniu ze społeczności żydowskiej.

Ogłoszenie wyklęcia nastąpiło wskutek stwierdzenia przez rabinów, że ogromna liczba Żydów, bynajmniej nie ze sfer tzw. asymilatorskich, nie dba o mięso rytualne. Zaznaczono to jeszcze w grudniu w warszawskim dzienniku ortodoksyjnym „Judisze Togblat“ dwukrotnie. Dnia 16 grudnia napisał tam rabin S. Sztockhamer m. in.:

„Dla tego, że koszerne mięso nieco podrożało, znalazły się liczne armie dezerterów, którzy zdecydowali się wejść na śliską drogę splugawienia się zabronionymi potrawami zanieczyszczając przez to swe domy i przysparzając ogółowi żydowskiemu dużo wstydu i hańby. Przeciwnicy Żydów zaczęli ich wytykać palcami mówiąc,że krzyk, podniesiony przez Żydów z powodu niebezpieczeństwa zakazu uboju rytualnego, pochodzi tylko z jakiejś ambicji, lub niewiadomo z czego, ale nie ze względów religijnych. A dowodem tego jest, że tak dużo Żydów z powodu kilku groszy zaczęło jeść „trefne“ mięso“.

Dnia 30 grudnia napisano tamże m. in.:

„W Warszawie istnieje ze 600 żydowskich restauracyj.. Codziennie stołuje się tam od 50 do 60 tysięcy Żydów. Tymczasem w 590 zakładach jedzenie jest trefne, jak świnia“.

W dalszym ciągu autor oblicza, że kalkulacja „koszernego“ obiadu wynosi zaledwie 10 groszy więcej niż trefnego. Dotyczy to całego obiadu a nie samego mięsa.

Taki stan doprowadził do tego, że po ukończeniu demonstracyjnego, dwutygodniowego „strajku“ mięsnego, rabini ogłosili wyklęcie.

Tekst dosłowny w tłumaczeniu, opiewa:

„Z wiedzą Boga i rabinatu wyobcowujemy i wyklinamy tym samym wyklęciem, którym Jozue syn Nyna (następca Mojżesza po jego śmierci) wyklął miasto Jerycho i którym Eliasz (prorok biblijny) wyklął swego sługę Gachzy — oraz wszelkimi wyklęciami i przekleństwami, jakie dane zostały od Mojżesza zakonodawcy do dnia dzisiejszego, — wyklinamy wszystkich tych Żydów — mężczyzn i kobiety, którzy, sprzedają w jatkach, jadłodajniach lub prywatnych domach, mięso, smalec lub podroby z mechanicznego lub nierytualnego uboju, lub strefionego po uboju, bydła dużego, małego lub cielęcia, albo też mięso niewyżyłowane rytualnie, albo ptactwo nieubite rytualnie, albo wędliny niekoszerne, zarówno gdy to kupują dla siebie do spożycia, lub gdy to kupują w celu odsprzedawania komu innemu,, albo gdy przesyłają do kogoś przez posłańca.

Wyklęcie pada na żydowskich domokrążców i domokrążczynie, którzy roznoszą po domach żydowskich wszystkie wymienione mięsa trefne.

Wyklęcie pada na tych wszystkich, którzy utrzymują restauracje, garkuchnie, zarówno prywatne, jak społeczne (dobroczynne), obiady domowe, pensjonaty, które dają swym klientom i gościom wszelkiego rodzaju wymienione mięsa.

Wyklęcie pada na gospodarzy, lub gospodynie, lub kucharki, które kupują wszelkie gatunki mięsa trefnego i dają do spożycia mężom, dzieciom lub gościom, przybywającym na przyjęcie.

Wyklęcie pada zarówno na miejscowych Żydów, jak i na niemiejscowych którzy tu przyjadą. Na tych, którzy tu się znajdują, jak i na tych, których tu nie ma. Kto nie będzie przestrzegał tego, co powyżej wymienione, dokonywa przełomu w murze i zostanie ukąszony przez węża. Jest on przeklęty przez Boga, przeklęty na wszystkich swych drogach. Bóg mu tego nigdy nie przebaczy, a gniew Boga będzie stale na nim ciążył.

W ogólności nie wolno kupować mięsa, ani smalcu w niekoncesjonowanej jatce, lub prywatnych domach, ani podrobów w jatkach, które nie mają zaświadczenia rabinatu, ani ptactwa bez plomby kahału, ani mięsa od roznosicielek, jeżeli na mięsie nie ma plomby kahału, że to jest koszerne, nawet gdy sprzedawcy wydają się być uczciwymi Żydami, i nawet, gdy oni się przysięgają, że mięso jest koszerne.

Kto się udaje do restauracji, jadłodajni lub pensjonatu, musi przed tym dokładnie się wypytać, czy tam jest koszernie, a właścicielowi samemu nie wierzyć.

Koszernym rzeźnikom hurtownikom i detalistom, handlującym bydłem dużym, małym i ptactwem, nie wolno wyzyskiwać wyklęcia w celu podwyższenia cen mięsa, bo to doprowadza do wielkich przeszkód w koszerności“.

Wyklęcie ogłoszono w bóżnicach przy czarnych świecach i trąbieniu na rogu baranim.

Oto, jak ciemne społeczeństwo rozsiadło się wśród ludu polskiego i ssie zeń soki żywotne! Niewątpliwie chodzi też o opłaty od mięsa na rzecz kahału, czyli o podatek pośredni na cele żydowskie. Dawniej ten podatek płaciła cała ludność. Żydzi sami zaś tego podatku płacić nie chcą.

Rozprawa odwoławcza
Dembińskiego i Jędrychowskiego

Dnia 17 bm. w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie odbędzie się sensacyjny proces przeciwko współredaktorom komunizującej „Karty“ i „Poprostu“ z dr. Henrykiem Dembińskim na czele.

Rozprawa w Sądzie Okręgowym odbyła się w grudniu 1937 r. Na ławie oskarżonych siedzieli wówczas dr. Henryk Dembiński, mgr. praw Stefan Jędrychowski, Maria Żeromska, literatka, kierownik administracji Władysław Borysewicz, poeta Jerzy Putrament i Icek Schuss. Sąd skazał Dembińskiego i Jędrychowskiego po 4 lata więzienia, reszta została uniewinniona.

Proces ten wzbudził w swoim czasie wielkie zainteresowanie; przesłuchano około 100 świadków ze sfer naukowych, działaczy politycznych i społecznych.

Przeciwko wyrokowi Sądu Okręgowego zaapelowali prokurator i obrona.

Apelacja dotyczyć będzie trzech oskarżonych, a mianowicie: Dembińskiego, Jędrychowskiego i Żeromskiej.

Oskarżonych broni kilku adwokatów.

Żydzi i klub Pracy
uniemożliwiają pracę R. M. w Tarnowie

TARNÓW, 18.4. — Samorząd m. Tarnowa przechodzi ostry kryzys. *Czwarte już z kolei posiedzenie R. M. nie mogło dojść do skutku z powodu bojokotu większości R. M., złożonej z Żydów i Klubu Pracy.*

Miasto pozostaje bez budżetu i nie może powziąć żadnej uchwały. Sabotowanie prac samorządowych przez Żydów dowodzi, iż *obcy nam element żydowski nie powinien znajdować się w polskim samorządzie.*

×

Skład obecnej Rady Miejskiej wygląda następująco: S. N. — 2 (poprzednio 0), „Ozon“ — 10, PPS — 16, Bund 7, Blok Żydowski — 5.

9 studentów oskarżonych
o zajścia po odczycie doc. Szczotki

Do Sądu Okręgowego lwowskiego, wydział 7 karny, wpłynął już akt oskarżenia przeciwko studentom, przebywającym obecnie w więzieniu, a podejrzanym o udział w zajściach podczas odczytu docenta dr Szczotki.

W sprawie tej otrzymało akt oskarżenia *9-ciu studentów.* Sprawa figuruje jako *Jan Komas i tow. Kornas jest oskarżony z art. 166 par. 2 i 154 (art. 166 par. 2: „Kto zakłada lub kieruje związkiem, mającym na celu przestępstwo podlega karze do lat 10“. Art. 154: „Kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa, lub je pochwala, podlega karze więzienia lub aresztu do lat 5“).*

Drugi oskarżony Szczepan Kotowicz ma — wedle aktu oskarżenia — na sumieniu *czyny z art. 166 par. 2, 236 i 240 (Art. 236: „Kto powoduje uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia najmniej na dni 20, lub trwałe zeszpecenie ciała, podlega karze do lat 5“.* Art. 240: „Kto bierze udział w bójce, jeżeli stąd wynikło uszkodzenie określone w art. 236, podlega karze do lat 5“).

Feliks Brzezicki, Mieczysław Szamocki i Michał Mróz będą odpowiadać z art. 166 par. 1 i 240. (Art. 166 par. 1: „Kto bierze udział w związku, mającym na celu przestępstwo, podlega karze więzienia do lat 5“).

Wreszcie Anatol Koczarski, Tadeusz Tarnawski, Stanisław Zarembski i Edward Posłuszny oskarżeni są o czyny z art. 166 par. 1, tj. o udział w tajnym związku, mającym na celu przestępstwo.

Tylko dwu oskarżonych, a to Michał Mróz i Edward Posłuszny, przebywa na wolnej stopie, reszta oskarżonych przebywa w więzieniu.

Również do tego samego wydziału S. O. wpłynął *akt oskarżenia przeciw Adamowi Babińskiemu i Emilowi Urnerowi, oskarżonym o udział w demonstracji antyniemieckiej.* Babiński jest oskarżony z art. 163, 131 i 133, Urner zaś z art. 163 (Art. 163: „Kto bierze udział w zbiegowisku, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa, podlega karze do lat 5“. Art. 131: „Jeżeli większa ilość osób, działających w porozumieniu, używa groźby bezprawnej lub przemocy w celu zmuszenia urzędnika do przedsięwzięcia czynności urzędowej, każdy ze sprawców podlega karze do lat 5“. Art. 133: „Kto dopuszcza się czynnej napaści na urzędnika podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych, podlega karze do lat 5“).

Obie te sprawy, zarówno Kornasa i tow., jak i Babińskiego i tow., przekazano do rozpatrzenia wydziałowi 7-mu Sądu Okręgowego. Sprawy te należą terytorialnie, wedle podziału czynności sądów karnych, do wydziału 9-go.

Czy „Gazeta Pomorska“
ma monopol na ogłoszenia urzędowe?

„Pielgrzym“ donosi:

„Dowiadujemy się, że Polska Agencja Telegraficzna (PAT) w Warszawie zwróciła się z prośbą do prezesa Sądu Okręgowego w Grudziądzu, aby wszystkie ogłoszenia sądowe i komornicze z okręgów sądów grodzkich w Brodnicy. Działdowie, Gniewie, Grudziądzu, Lidzbarku, Lubawie, Nowem, Nowym Mieście Lub. i Święciu publikowane były w „Gazecie Pomorskiej“ w Toruniu. Nie wiemy oczywiście, w jaki sposób p prezes S. O. w Grudziądzu na tego rodzaju prośbę Polskiej Agencji Telegraficznej zareagował. Uważamy wprost za niemożliwe, żeby jej mógł dać posłuch. Wszak ogólnie wiadomo, że „Gazeta Pomorska“ w Toruniu, organ Ozonu, po wioskach naszego terenu nie ma prawie żadnych czytelników, a w miastach naszych ledwo tyle, żeby ich na palcach policzyć.

Pytamy, jaki wobec tego sens ma w ogóle umieszczanie w tym organie ogłoszeń sądowych i komorniczych, których prawie nikt z zainteresowanych nie czyta? „Gazeta Pomorska“ jest wprawdzie organem Ozonu na Pomorzu, ale coby miała wspólnego polityka z zarządzeniem o charakterze czysto gospodarczym? Zresztą, zdaje nam się, że tutaj nie może decydować o tych sprawach jedynie wola Polskiej Agencji Telegr., a stwo. Pytamy więc, czy tut. społeczeń-powinno mieć też głos i tut. społeczeństwo, z którego łona idą opłaty za te ogłoszenia, życzy sobie ogłoszeń sądowych i komorniczych w „Gazecie Pomorskiej“ w Toruniu, czy też w pismach, które są poczytne i znane w odnośnym terenie?“

W stolicy znane jest pismo „ozonowe“, które ma wyłączny prawie monopol na ogłoszenia komorników.

Odnalezienie akt cerkiewnych
z przed 200 lat pisanych w języku polskim

W Tarkach powiatu przemyskiego odnaleziono akta kościelne, cerkiewne księgi liturgiczne i księgi metrykalne z przed dwu stuleci. Księgi metrykalne prowadzone były w języku polskim. Jest to jeden z często obecnie odnajdywanych dowodów polskości ziem południowo - wschodnich Rzeczypospolitej.

Skazanie zamachowców

CIESZYN, 17.4. (fs) Sąd Okręgowy w Cieszynie rozpatrywał w ub. tygodniu sprawę bojówki, niejakiego Grabca z Poręby Wielkiej. Według aktu oskarżenia Grabiec jeszcze przed wkroczeniem wojsk polskich na Śląsk Zaolziański, zbiegł z Poręby do Morawskiej Ostrawy, gdzie po otrzymaniu odpowiedniego przeszkolenia, wrócił nielegalnie do Polski w celu oderwania Ziem Zaolziańskich.

Uzbrojony w granaty ręczne i rewolwer napotkał w dniu 2 stycznia br. patrol składający się z dwu policjantów — na widok których rzucił na nich granatem, który eksplodując zranił poważnie obu posterunkowych. Wszczęte niezwłocznie dochodzenia doprowadziły do ujęcia zamachowca oraz likwidacji całej szajki. W wyniku rewizji w kryjówce znaleziono kilka ręcznych granatów i rewolwer z nabojami.

Podczas rozprawy Grabiec przyznał się do winy, twierdząc, że nie miał zamiaru pozbawić życia policjantów, ale chciał ich „nastraszyć“.

Sąd nie dał wiary wykrętnym tłumaczeniom, skazując Grabca na 6 lat więzienia, zaś wspólników: Szewczyka na 18 miesięcy a Kolaczykową na 2 miesiące więzienia zawieszając ostatnim karę na 3 lata.

Jak zachowują się Niemcy
w Polsce

Podajemy za Agencją Agrarną kilka przykładów „lojalności“ obywateli niemieckich w Polsce.

LUBLINIEC, 13. 4. — Zostali aresztowani zamieszkali w pow. lublinieckim Niemcy: Bodera, Klimas i Klebis, którzy dopuścili się zniewagi Państwa Polskiego.

POZNAŃ, 13. 4. — Aresztowano w Waliszewie pod Kłeckiem Niemca Hermana Noltinga za sianie defetyzmu i obrazę Państwa Polskiego.

TARNOWSKIE GÓRY. 13. 4. — Został zatrzymany Karol Fleischer za prowokacyjne odzywanie się o Polsce.

LESZNO. 13. 4. — W gminie Włoszakowice, pow. Leszno, aresztowano jednego z Niemców, który nie chcąc wykonać polecenia wydanego przez wójta zaczął rzucać wyzwiska, obrażające naród polski.

BRODNICA. 13. 4. — Rodzice dzieci niemieckich wypisali kilka swoich synów ze szkoły polskiej w Kruszynach, przenosząc je do prywatnej szkoły niemieckiej.

TCZEW. 13. 4. Aresztowano w Tczewie b. kapitana wojska niemieckiego, Alfreda Kreisa, za obrazę armii polskiej.

Pani Kroeger, Niemka, właścicielka majątku Pomyje, zwolniła z pracy 3-ech Polaków, przyjmując na ich miejsce czterech Niemców.

Właściciel apteki „Pod orłem“ w Tczewie, Niemiec Ryszard Hogsman, wydaje polskiej klienteli lekarstwa w opakowaniu wyłącznie z napisami niemieckimi.

KOŚCIERZYNA, 13. 4. — Na zebraniu „Jung Deutsche Partei“ w Skarszewach miejsc. pastor Joachim Draheim wzywał obecnych Niemców do pracy na rzecz Wielkich Niemiec.

W PRZYSIEKACH aresztowano niejakiego Kukiela za przemycanie ludzi przez granicę polsko - niemiecką.

BYDGOSZCZ, 13. 4. — Aresztowano Ernesta Scherbartha w Okolu i Ryszarda Liesiaka w Dobromierzu za rozsiewanie niepokojących wiadomości.

×

KATOWICE. 13. 4. — W niektórych miejscowościach Śląska zauważono, że członkowie niemieckich organizacyj młodzieżowych, zajmują się zrywaniem pasków propagandowych Pożyczki Lotniczej.

Społeczeństwo polskie na Śląsku jest bardzo zrównoważone, ale wobec panujących nastrojów akty takie mogą się spotkać z bardzo surową i dotkliwą nauczką.

55 „ukraińców“
na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie odbyła się 6-dniowa rozprawa przeciwko 55 osobom, które w Krasnem brały udział w dniu 23.10 ub. r. w pochodzie demonstracyjnym nielegalnym, w związku z wydarzeniami, jakie wówczas rozgrywały się na Rusi Zakarpackiej. Uczestnicy tego pochodu nie ustąpili na wezwanie policji i obrzucili ją kamieniami.

41 z pośród oskarżonych otrzymali kary po kilka lat do 4 i pół roku więzienia, kilku kary kilkumiesięczne, 14 oskarżonych sąd uniewinnił.

Również odbył się proces przeciwko 28 parobczakom za nielegalny pochód w Ożydowie w dniu 1 listopada ub. roku. 23 oskarżonych otrzymało jeden rok aresztu, a czterej zostali uwolnieni.

Bezpodstawne oskarżenie Żyda
Sąd uniewinnił narodowca

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrzył sprawę p. J. Ogrodniczka, oskarżonego przez Żyda o pobicie. Tło sprawy jest następujące:

W godzinach wieczornych przechodził ulicą Żyd Dawid Sobolew, gdy nagle z przejeżdżającej obok dorożki wyskoczyło kilku osobników w siwych bluzach, którzy pobili ciężko Sobolewa, zadając mu 4 pchnięcia sztyletem w plecy i ucho, po czym szybko odjechali.

Natychmiast udał się do policji syn pobitego Żyda, Izrael Sobolew, meldując o pobiciu ojca przez narodowców z Zawodzia. Na podstawie zameldowania policja wdrożyła śledztwo przeciwko kilku członkom koła S. N. „Zawodzie“, lecz dopiero w 3 miesiące po tym postawiono w stan oskarżenia jednego z nich, p. J. Ogrodniczka. Izrael Sobolew wskazał na niego, jako na sprawcę pobicia ojca.

Oskarżony do winy nie przyznał się. Sąd po przesłuchaniu świadków oskarżenia, bo p. Ogrodniczek nie powołał świadków, oskarżonego uniewinnił.

Bronił adw. M. Gliński.

Polskie uczennice
na praktyce w żydowskim szpitalu

Kraków, w kwietniu.

Wśród uczenic i kół rodzicielskich prywatnego gimnazjum żeńskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie panuje oburzenie z powodu przydzielenia całego szeregu *uczennic Polek na praktykę szpitalną do szpitala Żydowskiej Gminy Wyznaniowej.*

Jak wiadomo w ramach programów szkolnych znajduje się obecnie obowiązkowe przeszkolenie uczennic szkół średnich w pielęgniarstwie. W obecnych czasach jest to zarządzenie uzasadnione, na ten temat spierać się nie będziemy. Warunkiem jednak powinno być posyłanie dziewcząt - katoliczek do polskich szpitali, których w Krakowie nie brak. Posyłanie kilku-nastoletnich panienek Polek do żydowskich szpitali nie powinno w Krakowie mieć miejsca: są tu bowiem gimnazja żydowskie a i w polskich gimnazjach sporo jest uczennic Żydówek.

Spodziewać się należy, że władze szkolne zmienią — jest jeszcze czas — swoją decyzję. *(j.)*

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Polityka żywienia
jako czynnik prężności narodów

ROLA JODU

Jod w dawkach większych jest każdemu znaną trucizną, ale w ilościach minimalnych jest absolutnie niezbędnym regulatorem życia.

Do zadań jodu należy pobudzanie ruchu mięśni, regulowanie bicia serca, trawienia, procesów mózgowych, całej przemiany materii, czyli zespołu procesów odżywiania.

Sprawę jodu powinien przeto znać każdy wychowaniec szkół powszechnych, jako teoretyczny znawca podstaw swego istnienia. Iluż jest jednak ludzi z uniwersyteckim wykształceniem i z bogatym zasobem zasług nawet na polu wychowawczym, którzy nie mają pojęcia o doniosłych zadaniach, jakie jod odgrywa w życiu. Powierzanie tego zagadnienia ślepemu trafowi musi pociągać za sobą złe następstwa dla losów życia.

Na dostateczne zaopatrzenie całej Warszawy w jod potrzeba około ośmiu kilogramów jodu dziennie, a jednak stolica Polski, zwłaszcza **ludność polska Warszawy jest niedożywiana jodem!**

Na całe siedemdziesiąt lat życia potrzeba człowiekowi jednej dziesiątej do jednej piątej grama jodu. Niedożywianie lub przesycanie organizmu jodem daje bardzo silne i wręcz sprzeczne wyniki.

Niedożywiony jodem jest ciężki, apatyczny, otyły, lub obrzękły, łatwo podlega chorobom, poczynając od chronicznego zaparcia kiszek (tak pospolitego w Warszawie i innych miastach Polski). Wszystkie te złe stany organizmu, jakie przedstawiliśmy, omawiając wyniki niedomóg migdałków (gruczołów tarczycy), towarzyszą niedożywianiu jodem i to jest zrozumiałe, bo tarczyca działa w organiźmie, jako gospodarz jodu, jeśli zaś brak jodu w pokarmach, to gospodarka nie może wypadać zadawalająco.

Organizm, przesycony jodem (hyperthyreoidismus), wpada w odwrotną krańcowość. Przemiana materii staje się nadmiernie ożywiona (chudość obok wielkiego apetytu i obfitego jedzenia), umysł ożywia się aż do nadmiaru — nerwy stają się chorobliwie pobudliwe, serce bywa skłonne do narmiernego pulsowania, zjawiają się poty, biegunki, drżenia członków.

Niedobór lub nadmiar jednej tysiącznej grama jodu dziennie, istotnie przyjętego przez organizm, wystarcza, ażeby człowieka normalnego przerzucić w jedną lub w drugą krańcowość.

Wobec tego trudno jest sobie wyobrazić, ażeby niedobory w naturalnym żywieniu jodem można było bez żadnych złych następstw naprawdę wyrównywać sztucznymi sposobami, czy to drogą aptecznych preperatów, czy też przez używanie t. zw. jodowanej soli, t. j. soli kuchennej z dodatkiem jodu (w małych ilościach).

A jednak sprawy tej nie można pozostawiać bez ratunku!

Znanym jest w całym świecie fakt, że w Szwajcarii istnieją w bliskim sąsiedztwie miejscowości o zupełnie odrębnych przeciętnych właściwościach mieszkańców: jedni są dzielni i wytwarzają znaną w świecie opinię tężyzny umysłowej i fizycznej, drudzy zaś niedołężni — aż do licznie występującego kretynizmu.

Podobne kontrasty są spotykane i w górzystej Finlandii. Tam znany fizjolog, profesor G. Wendt z Helsinek, opracował zagadnienie mleka i jaj, wzbogaconych w zawartość jodu przez to, że krowom do paszy, a kurom do karmy dodaje się niewielkie ilości jodu. Pierwszy raz ta sprawa stała się głośną przed tuzinem lat. Publikacja Wendta została wówczas przetłumaczona na język polski, nie została jednak dotychczas należycie wyzyskana.

Pokarmami, obfitującymi w jod (przy odpowiednim stanie gleby), są: czosnek, cebula, rzodkiew (obficie **spożywane przez ludność żydowską,** a omijane przez polską), — dalej **rzeżucha** (której jadamy mało), — **kapusta** (którą spożywamy po zaparzeniu, wygotowaniu i odcedzeniu. lub — jeśli kwaszona — po odciśnięciu soku), a takie praktyki jod w znacznym stopniu usuwają do ścieków), **pieczywo z mąki pełnej** (omijane wskutek złego traktowania razówki w młynach i piekarniach), — **mleko i jaja** (o ile pochodzą od krów i kur, otrzymujących dość jodu w paszy).

I oto stajemy wobec bardzo swoistego zjawiska:

W tych rocznikach statystycznych m. Warszawy, w których przed laty oddzielnie zamieszczano dane, dotyczące zdrowia chrześcijan, jakimi są w Warszawie prawie wyłącznie Polacy i Żydów, ujawniło się, że ludność żydowska góruje nad polską pod względem zdrowia.

Nawet umieralność na gruźlicę okazała się znacznie mniejszą w żydowskich dzielnicach Warszawy (jak np. Nalewki, Muranów, Dzika), niż w chrześcijańskich (np. okręg Łazienkowski).

Tak więc potomkowie narodu z krainy podzwrotnikowej, używający pokarmów bogatych w jod, okazali się odporniejsi na cierpienia płucne, niż Polacy, autochtoni kraju o surowym klimacie, którzy zatracili dobre obyczaje żywnościowe swych przodków!

Ze złymi zwyczajami żywnościowymi musimy skończyć, skoro nie chcemy osłabiać żywej siły Narodu, tej głównej podstawy potencjału wojennego Ojczyzny.

Trzeba zmobilizować do tej akcji szkolnictwo powszechne, poczynając od stołecznego. Trzeba temu ruchowi, poczynającemu się od szkolnictwa, pójść na rękę, **organizując właściwe zaopatrywanie rynku żywnościowego w najprostsze pokarmy w dobrym gatunku,** z powodu lichoty których cierpią nasze miasta, dotychczas dominujący czynnik życia umysłowego, a więc i politycznego kraju.

Z powyższego naszkicowania całej sprawy wypływa, że złemu stanowi zasilania spożywców jodem, kojarzącemu się ze chorobliwym stanem migdałków, trzeba zapobiegać w imię bardzo ważnych przyczyn. A można tego dokonać bardzo tanimi, naturalnymi środkami.

L.

Zatrudnianie bezrobotnych

W wielu ośrodkach kraju rozpoczęto już roboty publiczne, które prowadzone będą w roku bieżącym w bardzo szerokim zakresie.

Przy większych robotach, a zwłaszcza melioracyjnych i komunikacyjnych, które prowadzi się najczęściej zdala od dużych ośrodków bezrobocia, **znajdzie pracę wielu bezrobotnych,** przeniesionych ze swych stałych miejsc zamieszkania. Stwarza to potrzebę zapewnienia im **odpowiednich pomieszczeń,** zorganizowania dojazdów itd., co — oczywiście — pociąga za sobą koszty.

Ustalono, że **wszystkie koszty, związane z akcją pomieszczania ponosi kierownictwo robót z kredytów otrzymanych na te roboty.** Fundusz pracy pokrywać będzie tylko wydatki na akcję oświatowo - kulturalną na robotach publicznych łącznie z opłacaniem instruktorów tej akcji. Wszelkie natomiast koszty związane z przejazdami bezrobotnych do miejsca pracy, budową i organizowaniem osiedli robotniczych, kwater, urlopami dla odwiedzania rodzin — ponosić ma samo kierownictwo robót.

W związku z szeroką akcją opieki nad robotnikami. zatrudnionymi na robotach zdala od swych miejsc zamieszkania — Fundusz Pracy będzie w uzasadnionych wypadkach przyznawał **również pewne kredyty sklepom spółdzielczym, zakładanym dla użytku bezrobotnych.**

Żydzi bielscy bojkotują... mowę niemiecką

BIELSKA —16.4— Na odbytym ostatnio zebraniu ludowym Żydów z Białej-Bielska uchwalono zaprzestać posługiwania się językiem niemieckim, oraz dążyć do zupełnego wykorzenienia go (!).

Dodać należy, że jest to już druga uchwała bojkotu języka niemieckiego przez Żydów bialsko - bielskich.

Pierwsza uchwała zapadła pa „anschlusie“ Austrii, a obecnie po zaborze Czecho-Słowacji — mimo tego jednak *w dalszym ciągu można słyszeć Żydów rozmawiających po niemiecku.*

Węgrzy potrzebują polskiego drzewa

W związku z toczącymi się rokowaniami gospodarczymi polsko - węgierskimi „Magyar Nemzet“ twierdzi. że **Węgry obecnie bardziej, niż dotychczas, potrzebują polskich surowców.**

Dziennik wskazuje na **pewne niedogodności dla Węgier w wymianie gospodarczej z Niemcami oraz podkreśla potrzebę powiększenia importu z Polski, szczególnie jeśli chodzi o drzewo i węgiel, co powinna ułatwić wspólna granica.**

Giełda zbożowa

Notowania giełdowe z dnia 18-go kwietnia.

Pszenica jednolita 22,25 — 22,75; Pszenica zbierana 21,75 — 22,25; Żyto I standart 15,00 — 15,50; Żyto II standart 14,75 — 15,00; Jęczmień browarny 19,50 — 20.00; Jęczmień I standart 18,75 — 19,00; Jęczmień II standart 18.50 — 18,75; Jęczmień III standart 18,25—18,50; Owies I standart 17.00 — 17,50; Owies II standart 16.25 — 16.75; Gryka 21,75—22,25.

PRZETWORY MŁYNARSKIE

Mąka pszen. „wyciągowa“ 0—30 proc. z wor. 41,50 — 42,50; Mąka pszen „wyciągowa“ 0—35 proc. z wor 39.50 — 41,50; Mąka pszen. gat. I 0—50 proc. z wor 36.50 — 39,50; Mąka pszen gat I-A 0—65 proc z wor. 35,00 — 36,00; Mąka pszen razowa gat. II-A 30—65 proc. z wor 32,00 — 33,50; Mąka pszen. raz. gat. II-D 50—65 proc 27,00 — 28,00; Mąka pszen razowa gat. III 65—70 proc. z wor. 20,50—22,50; Mąka pastewna 16,00—17,00; Mąka żytnia „wyciągowa“ 0—30 proc z workiem 26,50 — 27,00; Mąka żytnia gat I 0—55 proc. z wor 24,75 — 25,25; Mąka żytnia razowa 0—95 proc z wor 19,75 — 20,25; Mąka żytnia śrut. eksp. (o zaw popiołu do 2,5 proc.) 13.50 — 14,00; Mąka ziemniaczana „Superior“ z workiem 30,75 — 31,75; Otręby psz grube z przem stand 14,00 — 14,50; Otręby pszenne średn z przem stand 13,00 — 13,50; Otręby pszenne miałkie z przem stand 13.00 — 13,50 Otręby żytnie z przem stand 11,50 — 12,00; 13.00 — 13.50; Otręby pszenne miałkie z przem stand 13,00 — 13,50; Otręby żytnie z przem stand 11.50 — 12,00

STRĄCZKOWE OLEISTE. KONICZYNY I INNE NASIONA

Groch polny z workiem 25.00 — 27,00; groch Victoria z workiem 35.00 — 37,50; groch zielony (Folger) z workiem 29,00 — 31,00; Wyka jara 23.50 - 24.50. Peluszka 25,50 — 27.00; Łubin niebieski 12,75 — 13,25; Łubin żółty 14,50 - 15,00. Seradela targowe 17.00 - 19.00; Seradela 95 proc zystości 23,50 — 24,50; Rzepak jary z workiem 55.50 — 57.50; Rzepik ozimy z workiem 51.50 — 52,50; Siemię lniane basis 90 proc z workiem 56,00 — 57,00; Mak niebieski z wor 93 00 - 95.00; Gorczyca z wor 59.00 - 62 00; Koniczyna czerw sur bez gr kan z wor 85.00 - 95.00. Koniczyna czerw bez kan o cz 97 proc z wor 115 00 125.00 Koniczyna biała surowa z workiem 260.00 - 280 00; Koniczyna biała bez kan o cz 97 proc z wor 310.00 - 330.00: Przelot z workiem 75,00 -90 00; Rajgras ang 95 proc cz 90 proc kiełk z workiem 110,00—1115 00· Tymotka z wor 95 proc czyst 44 00 — 19,75; Mąka żyt. śrut eksp 19,50—20,00; Mąka ziemniaczana Superior" z wor. 30 75—3175

Ogólny obrót 3573 t., w tem żyta 870 ton.

Ryczałt podatkowy
dla przedsiębiorstw eksploatacji taksówek

Na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 28 lutego rb. o poborze podatku obrotowego w formie ryczałtu za rok podatkowy 1939 od przedsiębiorstw eksploatacji taksówek (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 19, poz. 129) **przedsiębiorstwa, eksploatujące najwyżej 5 taksówek (dorożek samochodowych) dla zarobkowego przewozu osób i towarów mogą od wykonywanych świadczeń uiścić podatek obrotowy za rok podatkowy 1939 w formie ryczałtu, przy czym podatek ten dla każdej zarejestrowanej dla celów eksploatacji taksówki wynosi:**

1) w m. st. Warszawie 50 zł., 2) w Bydgoszczy, Chorzowie, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi Poznaniu i Sosnowcu — 30 zł. i 3) w pozostałych miejscowościach— 20 zł.

Dla taksówek, które będą uruchomione po dniu 30 czerwca rb. podane wyżej kwoty zryczałtowanego podatku obniżone są do połowy.

Zryczałtowany podatek **płatny jest w terminie do dnia 15 kwietnia 1939 r.**, a w razie uruchomienia taksówki po dniu wejścia w życie rozporządzenia, tj. po dniu 15 marca 1939 r. podatek uiszcza się przed rozpoczęciem eksploatacji taksówki.

Do korzystania z dobrodziejstwa ryczałtu wymagane są następujące warunki: a) posiadanie właściwego świadectwa przemysłowego na 1939 rok, b) zapłacenie zryczałtowanego podatku w kwotach i terminach wyżej podanych.

Nie korzystają ze zryczałtowanego podatku świadczenia przedsiębiorstw a) należących do kupców rejestrowych, b) prowadzących księgi handlowe.

Opłacanie podatku w formie ryczałtu w podanych kwotach i terminach winno nastąpić **z inicjatywy samego płatnika;** urzędy skarbowe w tym względzie żadnych nakazów ani upomnień wysyłać nie będą.

Bliższych danych o poborze podatku obrotowego w formie ryczałtu na rok podatkowy 1939 udzielają właściwe urzędy skarbowe.

Ożywienie na krajowych rynkach zbożowych

Zagraniczne rynki zbożowe w dalszym ciągu nie wykazują żadnych zmian zasadniczych, w związku z czym ceny na Gdańsk nie uległy zmianie.

Na rynku wewnętrznym przejawiło się zwiększenie zakupu na rezerwę zbożową żyta i owsa; płacono w chwili obecnej w ramach najwyższego notowania parytet Warszawa za żyto 15,50, a za owies 17,50.

Zaofiarowanie z powodu rozpoczętych robót polnych jest bardzo małe. Chęć kupna na rezerwę panuje ożywiona.

Na pszenicę na skutek zupełnego braku zaofiarowania zanotowano zwyżkę i zyskuje się za jednolitą 22,50, za zbieraną 21,75 zł., przy czym pszenica w dalszym ciągu wykazuje zwyżkę.

Zbyt na mąkę żytnią i pszenną jest ożywiony. Wojsko na skutek wyczerpania kredytów wstrzymało zakup, natomiast na rezerwę zbożową każda ilość zaofiarowana żyta i owsa jest nabywana.

Zakaz wywozu owsa, obowiązujący od dnia 1.IV, na rynku specjalnej reakcji nie wywołał.

Odezwa do rolników w sprawie „pożyczki lotniczej“

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. wydał następującą odezwę do rolników.

Wobec warunków, w jakich znalazła się Polska, cały naród został wezwany do podjęcia większych niż dotąd wysiłków dla podniesienia naszej gotowości bojowej. Wezwanie to jest zrozumiane oraz serdecznie odczute przez wszystkich Polaków. Wiemy bowiem wszyscy, że staniemy do walki tak samo nieustępliwie w obronie interesów państwa, jak i godności narodu. Wiemy również, że każda ewentualna wojna tym pewniej da nam zwycięstwo, im większa będzie nasza gotowość do podjęcia trudów wojennych.

Dlatego z entuzjazmem witamy rozpisanie pożyczki na rozbudowę lotnictwa, dlatego wzywamy wszystkich rolników do największego wysiłku finansowego w celu zapewnienia pożyczce wspaniałego powodzenia, a wszystkie organizacje rolnicze od akcji propagandowej i ułatwiającej poszczególnym rolnikom wypełnienie tego pilnego obowiązku obywatelskiego.

Jesteśmy przekonani, że milionowe masy ludu wiejskiego dadzą raz jeszcze dowód swego patriotyzmu i swej dojrzałości społecznej ofiarnie z pomocą polskiemu lotnictwu i naszej armii, która jest gwarantką naszej wielkości i niepodległości.

Nowa podwyżka stawek
od morskich ubezpieczeń na wypadek wojny

Lloyds znowu podwyższył stawki ubezpieczeniowe morskie na wypadek wojny.

I tak stawka przy podróżach do **bliskich portów kontynentalnych, która w ub. tygodniu zwyżkowała z 1 sh do 2 sh 6 d, obecnie znów została podwyższona do 5 sh.**

Stawka podstawowa 5 sh od 100 funtów została obecnie podwyższona do 1 sh 6 d, a dla niektórych portów nawet **do 10 sh.**

Stawka ubezpieczeniowa dla portów poza Szwecją, wynosi obecnie 7 sh 6 d od 100 funtów.

Przy podróżach na Daleki Wschód, stawka wynosi 10 sh i 7 sh 6 d, w zależności od portu przeznaczenia.

To ponowne podwyższenie stawek ubezpieczeniowych na wypadek wojny **spowodowało wstrzymanie się wielu firm inmportowo - eksportowych od frachtowania tonażu morskiego i miało ujemny wpływ na kształtowanie się sytuacji na rynkach wszelkich artykułów importowo - eksportowych.**

Polska znajduje się w sferze tych portów, których stawki ubezpieczeniowe na wypadek wojny zostały w ostatnich tygodniach podwyższone z 2 sh 6 d do 10 sh.

W końcu ub. tygodnia, w związku z zawarciem umowy polsko - angielskiej, **Lloyds uważał za możliwe zmniejszyć tę stawkę do 7 sh 6 d.**

Sprawcy pobicia członków S. N.
Surowo ukarani

LIDA, 14.4. — Dn. 24 stycznia rb. w miejscowości Smolanka, gm. ejszyskiej, pow. lidzkiego, odbywała się zabawa. Na zabawę tę zaproszono członka S. N, kol. M. Podhajny. W momencie gdy kol Podhajny wchodził na salę zabawy, czterech znanych awanturników z J. Matujzą na czele, otoczyło kol. M. Podhajnego i wszczęło awanturę. Jak się okazało na przewodzie sądowym w dn 5 bm. w Sądzie Okręgowym w Lidzie, awanturę wszczął J. Matujzo, wyrywając cegły z pieca i bijąc nimi kol. M. Podhajnego. Pomagali mu przy tym A. Dawidowicz oraz Witold i Wincenty Jurgielewicze.

Ciężko rannego Podhajnego przewieziono wówczas do szpitala w Ejszyszkach, gdzie dokonano trepanacji czaszki usuwając 16 cm kw. kości czołowej.

W wyniku rozprawy sądowej Józef Matujzo, oskarżony z art. 234 par. 1 K. K., został skazany na 5 lat więzienia, pozostali oskarżeli z art. 240 K. K., dostali po roku więzienia.

Sąd w motywach wyroku podkreślił bezpodstawność napaści dokonanej przez awanturników i ciężkie obrażenie cielesne jakie zadane zostało M. Podhajnemu.

Wywóz zbóż z Polski w marcu

Wywóz zbóż i przetworów z Polski w marcu r. b. przedstawiał się następująco (w tonach — w nawiasie dane za lutym r. b.): pszenica 3.236 (1.929), żyto 56.066 (31.234), jęczmień 31.657 (39.020), owies 7.728 (5.590), mąka pszenna 2.939 (3.238), mąka żytnia 5.829 (6.073).

KONKURS na budowę ratusza w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 13.4. — Pod przewodnictwem prof. politechniki warszawskiej Lalewicza obradowała w Bydgoszczy specjalna komisja, celem rozpatrzenia nadesłanych na konkurs projektów na budowę ratusza, oraz przyznania nagród. Nadesłano 52 projekty, z których przyznano I nagrodę w kwocie 6,000 zł. projektowi nr. 33, drugą nagrodę (4.000 zł.) projektowi nr. 48, trzecią (2.500 zł.) projektowi nr. 42. Ponadto wyróżniono i zakwalifikowano do zakupienia kilka dalszych projektów. Wszystkie projekty (około 500 plansz) wystawione będą w specjalnych salach Muzeum Miejskiego przy ul. Pierackiego. Otwarcie kopert z nazwiskami nastąpi po miesiącu.

Unieważnienie wyborów gminnych

TARNOWO PODGÓRNE.— Starosta powiatu poznańskiego pismem z dnia 13 bm. unieważnił wybory do Rady Gminnej, które odbyły się 2 kwietnia rb. w Tarnowie Podgórnym.

Protest przeciwko odbytym wyborom wniosły wszystkie biorące w wyborach listy, a mianowicie: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy i tzw. „Lista Obywatelska“. — Przypominamy, że poszczególne listy otrzymały mandatów: Stronnictwo Narodowe — 7, Str. Pracy — 4 i „Lista Obywatelska“ — 5. Termin nowych wyborów nie został jeszcze ogłoszony.

Konferencja cukrowa odroczona

Międzynarodowa konferencja w sprawach cukru, która miała odbyć się w Londynie w końcu marca br., została w związku z ostatnimi wypadkami politycznymi w Europie odłożona na czas nieograniczony.

Dalsze losy konferencji zależą w wysokim stopniu od przyszłej polityki cukrowej rozszerzonych Niemiec, które stały się obecnie najpoważniejszym producentem cukru buraczanego w całym świecie.

O szerszą pomoc państwa dla kas bezprocentowych

Jeszcze w ciągu kwietnia odbyć się ma konferencja przedstawicieli wszystkich zainteresowanych resortów państwowych i instytucji publicznych, na której zostaną ustalone wytyczne udzielania dalszej pomocy finansowej **chrześcijańskim kasom** kredytu bezprocentowego.

Oczekuje się przy tym powszechnie znacznego rozszerzenia pomocy na rzecz kas z funduszów publicznych.

Śmiech to zdrowie!

OSZCZĘDNY

— Wacku, czy nie mógłbyś mi pożyczyć trochę pieniędzy?

— Chętnie, ale mam tylko pół złotego, a nie chciałbym zmienić, bo mi się zaraz wszystko rozejdzie...

NOWA MAPA

— Co to za mapa? Jeszcze takiej nigdy nie widziałem.

— To jest mapa moich wierzycieli. Wszędzie tam, gdzie jest zatknięta chorągiewka, mieszkają moi wierzyciele. Te okolice muszę omijać.

POMYSŁOWY KAZIO

— No dobrze, Kaziu, ale właściwie dlaczego chcesz koniecznie, abym pogłaskał tego pieska.

— Bo chcę sprawdzić, czy on nie gryzie.

BARDZO CHĘTNIE

Po ogłoszeniu wyroku sędzia poucza oskarżonego.

— Od wyroku tego może pan zaapelować, albo zrezygnować z tego.

— Dobrze, panie sędzio — odpowiada oskarżony — to ja w takim razie rezygnuję z tego wyroku.

SPRAWA HONOROWA

— Co słychać, panie Kac? Podobno ma pan jakąś sprawę honorową?

— Nic o tym nie wiem.

— Jakto? Czy pan nie dostał w zeszłym tygodniu w poniedziałek po buzi?

— Nieprawda! Tylko zrzucona mnie ze schodów.

DOBRY ADRES

Pan Antoni Konewka wysyła swoim znajomym w Warszawie świąteczne powinszowania:

Na pierwszej kopercie pisze:

— JWPan Apolinary Klapka, Warszawa, ul. Koszykowa 12.

A na drugiej:

— JWPan Euzebiusz Rybka, w tym samym domu, w oficynie, na parterze.

PEWNOŚĆ

— Najdroższa, czy zaczekasz na mnie, aż powrócę z zagranicy ze studiów?

— Czy możesz w to wątpić?

— Ja chciałbym jednak mieć gwarancję.

— Jaką?

— Daj mi swoją książeczkę oszczędnościową.

NASZE DZIECI

Zosia dopiero po raz pierwszy ujrzała prawdziwego Murzyna, który na niej wywarł wielkie wrażenie. Po pewnej chwili zastanowienia się, Zosia zapytała mamusię:

— Słuchaj, mamusiu, czy Murzyni w środku są tak samo biali, jak czarne rzodkiewki?

PODSŁUCHANE

— Widzi pan, małżeństwo ma jednak swoją dobrą stronę. Żona zawsze dopomaga mężowi zapomnieć o troskach i zmartwieniach.

— ...których kawaler w ogóle nie zna — dokończył drugi.

TRUDNY DO OKREŚLENIA ZAWÓD

— Czy pan dawno już pracuje w tej firmie?

— O, tak!

— A co pan tam robi?

— Jakto co? Byłem urzędnikiem.

— Lecz jakie było pańskie zajęcie?

— Właściwie nad tym się nie zastanawiałem. — Oto jak się rzecz przedstawia: gdy dyrektor żąda, aby jakaś praca była wykonana, wzywa kasjera, kasjer wzywa swego pomocnika i powierza mu tę pracę, a pomocnik przekazuje ją księgowemu. Księgowy wzywa swego zastępcę, a zastępca udaje się do szefa biura, szef zaś wzywa mnie...

— I co dalej?

— Jeśli tak się złoży, że ja już nie mogę się do nikogo zwrócić, to wtedy wykonuję pracę nakazaną przez dyrektora.

Majski samolotem do Moskwy

LONDYN, PAT. Ambasador sowiecki w Londynie Majski, odleciał we wtorek przed południem samolotem do Moskwy.

W Paryżu rada ministrów

PARYŻ (PAT). — Rada ministrów zebrała się wczoraj rano w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna i rozpatrzyła szereg spraw gospodarczych, związanych z obroną narodową. Minister Bonnet uczynił exposé o sytuacji międzynarodowej.

Dywizje włoskie wracają z Hiszpanii

MADRYT (PAT). — Cała dywizja „Littorio" została zgromadzona w Alicente, skąd ma podobno odpłynąć wkrótce do Włoch. Inne formacje włoskie „czarnych, zielonych i czerwonych strzał" skoncentrowane zostały w Almansa, Alicante, Almeria i Albacete. Najwyższe dowództwo pozostaje w Lograno.

RZYM (PAT). — Według doniesień z Castella Mare di Stabia 2 tysiące legionistów włoskich i 2 bataliony alpejskie przybyły tam z Hiszpanii w ciągu poniedziałku.

Powrót wojsk hiszpańskich pod Gibraltar

GIBRALTAR (PAT). — Reuter donosi, iż oddziały wojsk hiszpańskich, które brały udział w rewii wojsk gen. Franco w Sewilli, obecnie powracają do Lanea i do San Roque w pobliżu Gibraltaru. Dwie szkoły w Lanea zostały zamienione na koszary.

Środki ostrożności w Berlinie

BERLIN. PAT. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

Przestrzeń nad obszarem miejskim wielkiego Berlina zostaje na czas od godz. 19-ej dnia 19 kwietnia br. do godz 20-tej dnia 20 kwietnia br. zamknięta dla wszelkich środków komunikacji lotniczej. Przylot na lotnisko Berlin - Tempelhof dozwolony jest dla samolotów komunikacyjnych tylko od strony południowej. Zakaz przelotów będzie zapewniony przy pomocy broni.

Nr. listy rozrachunkowej

Wpłacił

Sprawdził

Przegląd Prasy

WINCENTY WITOS O LUDZIE POLSKIM

„Dziennik Ludowy" ogłasza sprawozdanie z pierwszego wystąpienia Wincentego Witosa po powrocie z emigracji. Wincenty Witos przemawiał w dniu 16 bm. na nadzwyczajnym zjeździe delegatów kół Stronnictwa Ludowego pow. tarnowskiego.

„Wincenty Witos wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone aktualnym sprawom. Mówiąc o wojnie totalnej, stwierdził, że Polska takiej wojny nie obawia się: „my umiemy bowiem cenić wolność, pamiętając niewolę" „Nie dlatego więc, by się komukolwiek przypodobać, ale ze względów czysto patriotycznych zaznaczam jasno i otwarcie, ażeby to gdzie należy usłyszano, że cały lud polski bronić będzie każdej piędzi ziemi nie za zapłatę, nie za odznaczenia, ale z obowiązku. Jeśliby zaś do tego doszło, że nas napadnie nienawistny wróg — spotka się on ze zdecydowaną obroną, która zakończy się zwycięstwem!

Twierdzą nam bowiem będzie każdy próg — tak nam dopomóż Bóg".

W tym miejscu wszyscy obecni samorzutnie, wśród wielkiego entuzjazmu odśpiewali „Rotę", manifestując przez długi moment"

W przemówienie, na tym zjeździe wygłoszone, wplótł Wincenty Witos m. in. następujące oświadczenie:

„Moją osobą aż nadto gorliwie zajęła się część naszej prasy, puszczając w świat różne sensacje. Wobec tego jestem zmuszony oświadczyć: Nikomu żadnych wywiadów nie udzielałem. O moich przejściach i zamierzeniach nikogo nie informowałem, a różne wiadomości są z palca wyssane. Mimochodem zaznaczam, że dawno przestałem chorować na tanią popularność, a jako stary wróbel znam się dobrze na plewach, nawet wtenczas, gdy są one do pszenicy podobne"

PLAN PROTEKTORATU NIEMIECKIEGO NAD POLSKĄ SPRZED 24 LAT

W „Kurierze Polskim" ogłasza p. W. L. Przybyszewski treść memoriału, wysłanego w listopadzie 1915 roku przez grupę polityków niemieckich kanclerzowi Bethman-Hollwegowi. P. Przybyszewski miał memoriał w ręku w oryginalnym tekście niemieckim, uzyskawszy go dzięki pomocy Polaków, pracujących w ówczesnych instytucjach okupacyjnych.

„Ramy artykułu — pisze autor — nie pozwalają na przytoczenie pełnego tekstu podaję więc też jedynie streszczenie 8 punktów tego wymownego dokumentu, dotychczas nieznanego opinii publicznej w Polsce.

1) Z przyczyn gospodarczych i politycznych (osłabienie liczebnej przewagi oraz siły gospodarczo - przemysłowej Rosji) oraz ze względów strategicznych (wyrównanie wschodniej linii obronnej), należy Kongresówkę oddzielić od Rosji.

2) P o l s k a j a k o s a m o d z i e l n e, n a r o d o w o - p r a w n e p a ń s t w o n i e w c h o d z i w r a c h u b ę (dosłownie: Ein völkerrechtlich selbstständiger Staat kommt für Polen nicht in Betracht).

3) Podziału przeważających części Kongresówki między Niemcy i Austrię — nie zaleca się.

4) C a ł a n i e p o d z i e l n a p o l s k a z i e m i a p o w i n n a b y ć p r z y d z i e l o n a d o N i e m i e c.

5) Wobec projektu wcielenia całej Kongresówki do Niemiec, Austria powinna otrzymać kompensacje.

6) Ziemi polskiej nie należy przyłączać ze względu na oczekiwane (erwartenden) wewnętrzno - polityczne trudności, ani jako prowincję pruską, ani też jako ziemię Rzeszy, lub jako państwo związkowe, — lecz jako państwo, pozostające p o d p r o t e k t o r a t e m n i e m i e c k i m i k o r z y s t a j ą c e z w ł a s n e j k o n s t y t u c j i. (dosłownie: Unter eigener Verfassung als Schutzstaat).

Gdyby państwo to miało mieć własne wojsko, to należałoby podporządkować N i e m c o m c o n a j m n i e j n a c z e l n e d o w ó d z t w o i w y s z k o l e n i e w c z a s a c h p o k o j o w y c h. (Oberbefehl und die Friedensausbildung).

7) Gdyby miał nastąpić podział polskiej ziemi między Niemcy a Austrię w stosunku do dawnej własności Prus i Austrii, to należy zawrzeć celem zagwarantowania interesów niemieckich odnośne układy w sprawie eksploatacji bogactw naturalnych (węgiel, ruda żelazna, cynk, a ewentualnie nafta) oraz rozbudowy kolejnictwa, żeglugi itd., jako też i unormowania stosunków celnych (Zollverhältnisse).

8) Zachodzi konieczność dojścia do porozumienia między Niemcami a Austro-Węgrami w sprawie głównych podstaw przyszłej polityki polskiej".

Dzisiejszy powrót do systemu protektoratów jest nawrotem do polityki wojennej z czasów wojny. Wówczas był ten system wymierzony przeciw Polsce i... nie udał się.

Nie wyjeżdżać na roboty do Niemiec

Jak wiadomo, co roku wyjeżdża do Niemiec kilkanaście tysięcy ludzi na roboty rolne z Polski, a także z innych krajów o przewadze ludności rolniczej. W związku z naprężoną sytuacją międzynarodową i ze stanowiskiem Niemiec wobec Polaków i Polski, rozpoczęły się gdzieniegdzie agitacje za tym, by robotnicy polscy do Niemiec nie wyjeżdżali. Prasa donosi, że w **Koninie wszczęto propagandę za wstrzymaniem się od wyjazdu na roboty rolne do Niemiec.** Z powiatu konińskiego wyjeżdżało corocznie około 2 tys. robotników.

To samo dzieje się i w innych powiatach. **A szereg państw jak Holandia, Dania, wręcz odmówiło wysłania w tym roku robotników rolnych do Niemiec.**

Niemcom grozi to, że roboty polne nie zostaną w tym roku wykonane. **Bo Niemiec nie chce i nie umie sam na roli pracować.** Ostatnio zaniepokojone Niemcy rozpoczęły gorączkowe poszukiwania za robotnikami rolnymi. Za pośrednictwem radiostacji berlińskiej przywódca okręgu partyjnego niemieckiego „frontu pracy" Wohllebel wygłosił apel, zapowiadany kilkakrotnie przez radiostację niemiecką, jako ważny komunikat.

W apelu tym, skierowanym do kierowników przedsiębiorstw, wskazał mówca, że „wobec wrogiej w stosunku do Rzeszy nagonki, szereg państw odmówił wysłania swoich robotników rolnych do Niemiec. Stawia to rolnictwo niemieckie w niezwykle trudnym położeniu i zmusza do polecenia wszystkim kierownikom przedsiębiorstw wydzielenia natychmiast na okres dwóch tygodni ze swych przedsiębiorstw ludzi, zdolnych do niesienia pomocy rolniczej, oraz stawienia ich do dyspozycji niemieckiego frontu pracy".

Róża na parapecie okna

Pokoik, w którym mieszkała panna Smith, położony był na parterze podmiejskiej willi. Okno pokoiku wychodziło wprost na drogę. Była to droga wysadzona czereśniami i miło byłoby po przebudzeniu rzucić na drzewa pierwsze spojrzenie, gdyby ze względu na przechodzących ludzi panna Smith nie była zmuszona zakrywać okna firankami, zanim nie skończyła porannej toalety.

Dlatego też nie wiedziała, kto położył różę na parapecie okna.

Była to śliczna róża z gatunku, jaki katalogi ogrodnicze cenią bardzo wysoko i zalecają hodowcom. Każdy blado żółty płatek kwiatu był obrzeżony pomarańczową smugą. Hodowca róż wiedziałby od razu, że jeszcze przed kilku laty odmiana ta była wielką rzadkością i na wystawach kwiatów budziła podziw i gromadziła złote medale. Panna Smith nie wiedziała o tym. Każda róża, niezależnie od barwy, układu i kroju płatków, łączyła się u niej z jednym tylko pojęciem, mianowicie z miłością.

— Przypuszczam, że różę tę upuścił ktoś przechodzący drogą — powiedziała jej gospodyni, właścicielka podmiejskiej willi.

— Ja też tak sądzę — odparła panna Smith.

Niemniej jednak zabrała różę ze sobą do miasta i w biurze, gdzie pracowała, ustawiła ją w szklance z wodą obok maszyny do pisania.

Następnego dnia rano, gdy rozsunęła firanki, ujrzała znowu różę na parapecie okna.

Po raz drugi nie mógł to być przypadek. Przez chwilę myślała o pewnym młodzieńcu, który niedawno, na zabawie w sąsiedztwie, tańczył z nią cztery razy. Był jednak bardzo nieśmiały i nawet nie starał się dowiedzieć, gdzie ona mieszka. Jak mógł więc składać róże u jej okna, gdy nie znał adresu?

A więc ktoś inny. Może ten brunet podobny do aktora, który jeździ do miasta tym samym pociągiem co ona? Gdy ją spotyka na drodze do stacji kolejowej, zawsze patrzy się na nią i uśmiecha się przyjaźnie. Tak, to na pewno on.

Panna Smith zdjęła szybko kapelusik, który nosiła do biura. Włożyła strojny kapelusz, chowany na święto. Do granatowego kostiumu przypięła różę, złożoną jej w hołdzie na parapecie okna.

Na pociąg zdążyła w ostatniej chwili. Zdyszana wskoczyła do przepełnionego przedziału. Przeczucie nie myliło jej. — Brunet podobny do aktora siedział pod oknem. Kącikiem ócz chwyciła spojrzenie, jakim ją obrzucił. Różę widział na pewno, ale nie drgnął. To na pewno aktor — pomyślała. Skupiła uczucie i skierowała na niego wzrok. Brunet zerwał się z ławki i ofiarował jej swoje miejsce. To było wszystko.

Druga róża, umieszczona została w towarzystwie pierwszej, w szklance obok maszyny do pisania panny Smith.

— Jak widzę, zakłada pani ogródek — zażartował szef podczas inspekcji biura.

Panna Smith oburzyła się i wyniosła różę do pokoiku, który służył urzędniczkom za garderobę.

Po południu, gdy wróciła do podmiejskiego osiedla, poddała lustracji wszystkie ogrody i ogródki przed willami. Myślała, że wynajdzie krzak, z którego zerwano zaofiarowane jej róże. Był to jednak daremny trud. W każdym ogrodzie było zatrzęsienie róż.

Następnego dnia rano złożono z kolei trzecią różę na parapecie jej okna. Wieczorem panna Smith obejrzała dokładnie od strony drogi okno swojego pokoiku. Niemożliwością było skryć się za firanką i nie być z zewnątrz widzianą. Można by było ubrać się, skoro świt i czatować gdzieś w pobliżu, ale gdyby „on" to dostrzegł? Niewątpliwie obraziłby się śmiertelnie, że ona nie wie, kto żywi dla niej uczucie i składa jej codzienny hołd. Panna Smith była w nielada rozterce.

Gdy jednak przez cały tydzień znajdywała róże na parapecie okna, postanowiła zwierzyć się komuś zaufanemu i doświadczonemu. Wybór jej nie mógł paść na kogo innego, jak na pannę Nelson, główną stenotypistkę w biurze, w którym pracowała. Panna Nelson była w swoim życiu trzy razy zaręczona i mężczyzn znała na wylot.

— Oczywiście — powiedziała — nie wolno ci nawet usiłować zaskoczyć go w chwili, gdy tak dyskretnie ofiarowuje ci piękny kwiat. Mężczyźni nie lubią być dekonspirowani. Ach, jaka to szalenie romantyczna przygoda! — dodała wzdychając i przewracając oczy.

— W zupełności zdaję sobie z tego sprawę — odparła panna Smith — ale co mam uczynić, żeby go zobaczyć i poznać?

— Najlepszą rzeczą będzie umieszczenie w gazecie drobnego ogłoszenia ,w rubryce „osobiste". Na przykład tej treści: „Pana, który składa róże na parapecie białego domku, proszę o wiadomość pod szyfrem takim i takim do ekspedycji tej gazety".

Panna Smith przeznaczyła na ogłoszenie pieniądze, oszczędzane na nowe pantofelki. Gdy w gazecie ukazało się jej ogłoszenie, w pociągu obserwowała ludzi, czytających rubrykę drobnych ogłoszeń. Przy jej ogłoszeniu zatrzymał się jedynie wzrok żony miejscowego pastora. Nie była z tego mądra.

Po trzech dniach zgłosiła się do administracji gazety po odbiór ewentualnego listu. Niepomiernie się zdziwiła, gdy urzędnik wręczył jej tuzin kopert różnego kształtu. W pobliskiej cukierence szybko otworzyła listy. Było tam osiem ofert na kupno mebli, dywanów i garderoby, dwa wezwania do składania ofiar na utrzymanie szpitali, apel jakiejś sekty religijnej, propagującej dozgonną czystość, oraz oferta pewnego rzemieślnika, który w adresie pomylił numer szyfru.

Panna Nelson orzekła, że nieznajomy nie czyta najwidoczniej ogłoszeń w gazecie i poradziła jej napisanie listu tej treści, iż w najbliższą sobotę będzie na dancingu w „Carltonie" i we włosach będzie miała wpiętą różę. Na kopercie miała wypisać dużymi literami „Dla ofiarodawcy róży" i list, obciążony kamykiem, położyć wieczorem na parapecie okna.

Panna Smith uczyniła wszystko, jak poradziła jej starsza przyjaciółka. Była niemile zdziwiona, gdy rano, na parapecie okna list leżał nietknięty, a codziennej róży nie było.

Tak się tym przejęła, że nie jadła śniadania. Pogrążona w myślach poszła na stację kolejową i przez pomyłkę wsiadła do przedziału pierwszej klasy. Siedziało tam dwóch starszych, grubych, dostatnio ubranych panów.

— Tak późno do fabryki? — zapytał jeden.

— Zaspałem, a służąca zapomniała mnie obudzić.

— Ma pan śliczną różę w butonierce — podtrzymywał rozmowę pierwszy.

— Nie cierpię kwiatów w butonierce, ale moja żona codziennie się przy tym upiera. Zazwyczaj zaraz, gdy wyjdę z domu, składam różę na parapecie białego domku w sąsiedztwie. Dziś nie zdążyłem.

Socjaliści w Gdyni rozbici

Rozłam w klasowym Związku Transportowców

Pamiętamy jeszcze wszyscy dobrze, jaki wrzask na całą Polskę, ba na cały świat, podniosła prasa czerwona i żydostwo po wyborach do rady miejskiej w Gdyni. Gdynia jest czerwona!! Robotnicy portowi w Gdyni, to awangarda socjalizmu. Radio moskiewskie dzień w dzień przesyłało im pozdrowienia i życzenia zwycięstwa, a po wyborach składało gratulacje z powodu „zwycięstwa" Towarzysz Rusinek wyrósł na czerwonego bohatera.

Ale ta radość nie trwała długo. „Zwycięstwo" wyborcze nie było oparte na zbyt mocnych podstawach. Ci otumanieni robotnicy portowi w Gdyni właśnie po „zwycięstwie" wyborczym przejrzeli na oczy.

Pisaliśmy już o tym niedawno, że w Klasowym Związku Transportowców są duże fermenty. A poszło niby o drobiazg w robocie „ideowej".

Socjaliści wszędzie umieją od robotników wyciągnąć grube pieniądze tytułem składek członkowskich w związkach zawodowych. Pieniądze mają być użyte na „ochronę praw robotnika", na „walkę o lepsze prawa", na „interwencje u miarodajnych czynników" itp. Ale nie zawsze tak jest.

I na tym tle głównie w Gdyni ci rzekomo z gruntu „czerwoni" robotnicy portowi pokłócili się z „centralą" okazało się, że pieniądze tych robotników zostały użyte na inne cele, nic wspólnego z robotnikami portowymi nie mające.

Zaczęło się od finansów, a teraz walka idzie już o zasady i wpływy.

Doszło już dziś do rozłamu i do otwartej walki.

Związek Transportowców, który w rzeczywistości pokrywał się z miejscową organizacją PPS., rozpada się. Na mieście pojawiają się ulotki, w których jedni przywódcy oskarżają drugich o nadużycia organizacyjne najróżniejszej natury. Ulotki w treści są bardzo niewybredne. Nawzajem grożą sobie prokuratorem. Robotnicy portowi, którzy przez długie lata kurczowo trzymali się Związku, dostrzegają, że prowodyrzy partyjni wyzyskiwali ich dla swoich osobistych celów.

Powstała już organizacja secesyjna, którą prowadzi Pawliński, do niedawna współpracownik „towarzysza" Rusinka. Pawliński i Rusinek wzajemnie teraz się obmawiają w ulotkach, bo specjalne wydanie „Robotnika" na Gdynię przestało wychodzić.

Gorszące widowisko przedstawia walka, jaką między sobą prowadzą socjalistyczni przywódcy. Robotnicy, zwłaszcza marynarze, nie mogą się zorientować w wytworzonym zamieszaniu. Należy się spodziewać, że **robotnicy gdyńscy, nauczeni smutnym doświadczeniem, raz na zawsze odwrócą się od organizacyj zawodowych spod czerwonego sztandaru.**

OFIARY PRACY

4 robotników stac!o życie a 9 zdolnoś do pracy

STEMPEL ROZBIJA GŁOWĘ GÓRNIKOWI

CHORZÓW. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem w podziemiach kopalni „Paweł" w Chebziu.

Skutkiem niespodziewanego tąpnięcia o godz. 21.15 oderwał się w jednym z przodków pokładu „Pochhammer" z filara wielki zwał węgla i spadając wybił stempel z pod kapy, **który runął na pchającego wózek 36-letniego ładowacza Pawła Langera z Chebzia** (Styczyńskiego 1). **Nieszczęśliwy górnik z rozbitą głową padł trupem na miejscu.** Zwłoki jego odstawiono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Goduli.

Ś. p. Langer osierocił żonę i 2 dzieci.

Dochodzenia co do wszystkich okoliczności wypadku prowadzi Okręgowy Urząd Górniczy w Chorzowie.

WÓZKI Z WĘGLEM ZABIJAJĄ GÓRNIKA

RUDA ŚL. — Wydarzył się tu nieszczęśliwy wypadek w podziemiach kopalni „Walenty - Wawel" w Rudzie Śl.

Skutkiem niespodziewanego zerwania się liny wyciągu poziomego na jednej z pochylni, staczające się wózki, naładowane węglem, **przygniotły do ściany górnika Rudolfa Kamińskiego z Orzegowa. Kamiński poniósł śmierć na miejscu.** Zwłoki jego odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach.

Co do przyczyn tragicznego wypadku prowadzi dochodzenie Okręgowy Urząd Górniczy w Chorzowie.

Śp. Kamiński osierocił liczną rodzinę.

ŚMIERĆ W MŁYNIE

PIOTRKÓW KUJ. — Jan Błaszak prcownik młyna Onacewicza, zakładał pas transmisyjny na koło. W pewnym momencie **został on schwycony przez pas i rzucony o ziemię. — Błaszek poniósł śmierć na miejscu.**

Zostawił on żonę i dzieci. Wypada nadmienić, że podobną śmiercią zginął przed paru laty w tym samym młynie również jeden robotnik.

ŚMIERTELNY WYPADEK W ŻYDOWSKIM TARTAKU

CHOJNICE. — W Śliwiczkach w żydowskim tartaku Gutmana **przy obróbce drzewa robotnik Antoni Warczak został tak silnie uderzony klocem drzewa, że stracił przytomność.** Przewieziony do szpitala Karolo Boromeusza w Chojnicach po 2-ch **dniach nie odzyskawszy przytomności, zmarł.**

ZATRUCI GAZAMI

SIEMIANOWICE. — W jednym z bieda - szybów na terenie „Wspólnoty Interesów" w Siemianowicach **uległi zatruciu gazami pracujący tam dwaj bezrobotni** — 26-letni Józef Świerc z Wełnowca (ul. Miarki 5) i 21-letni Erwin Klosek z Siemianowic (ul. Sobieskiego 5).

Przy pomocy bezrobotnych wydobyła ich na powierzchnię policja i zastosowała sztuczne oddychanie, dzięki czemu po 30 minutach przywrócono ich do życia.

Świerc miał na tyle sił, że mógł udać się do domu. Kloska natomiast odstawiono na kurację do miejscowego szpitala hutniczego. Niebezpieczeństwo jego życiu nie zagraża.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W PAROWOZOWNI

TORUŃ. — W warsztatach parowozowni na dworcu Głównym podczas naprawiania wagonów **uległ nieszczęśliwemu wypadkowi pracujący tam: 58-letni Jan Olszewski, który ma złamaną nogę i 25-letni Jan Ejpert, który doznał złamania obu nóg.** Obydwu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego.

UTRACIŁ WZROK

CZĘSTOCHOWA. — We wsi Komorniki 25-letni wieśniak Andrzej Zaworny trudnił się rozsadzaniem dużych skał wapiennych.

W tych dniach Zadworny założywszy materiał wybuchowy, **spowodował przedwczesny wybuch, przed którym nie zdążył się należcie zabezpieczyć. Odłamek kamienia uderzył go w oczy, powodując wypłynięcie jednego oka i poważne niebezpieczeństwo utraty drugiego.**

FATALNY WYBUCH NABOJU DYNAMITOWEGO

OLKUSZ. — We wsi Ujków w powiecie olkuskim **górnik Jan Baran, manipulując nabojem dynamitowym spowodował wybuch i doznał b. ciężkich obrażeń rąk, nóg i klatki piersiowej.**

Barana w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Olkuszu.

MŁOCKARNIA URWAŁA RĘKĘ ROLNIKOWI

BYDGOSZCZ. — Wieś Zielonka była widownią tragicznego wypadku, jaki zdarzył się podczas młócki w zagrodzie miejscowego rolnika Herma na Ziegenhagena.

Przy podsuwaniu zboża tryby młocarni pochwyciły prawą rękę Ziegenhagena i zmiażdżyły całkowicie dłoń, zanim zdołano zatrzymać maszynę.

UCIĄŁ SOBIE TRZY PALCE

BYDGOSZCZ. — Niejaki Leon Lewandowski w czasie pracy przy pile **uciął sobie trzy palce u prawej ręki.**

Walka o narodowy samorząd Częstochowy

Obywatelski Komitet Wyborczy listy Str. Narodowego

W związku z wyznaczonymi na dzień 21 maja rb. wyborami do Rady Miejskiej w Częstochowie zawiązał się Obywatelski Komitet Wyborczy listy Stron. Nard.

Na czele Komitetu Obywatelskiego stanął powszechnie ceniony przez społeczeństwo częstochowskie, wybitny lekarz, dr Adam Borkowski. W skład Komitetu weszli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych.

Zebranie Komitetu, jakie odbyło się dnia 11-go kwietnia rb., uchwaliło tekst odezwy do społeczeństwa z naczelnym hasłem wyborczym: zakazać ustawowo zamieszkiwania Żydom w Częstochowie.

Miasto zostało podzielone na 12 okręgów wyborczych i 52 obwody. Zwracamy uwagę, iż podział miasta daje duże szanse Żydom.

Liczne przejścia na katolicyzm

w Lubelskim

W Tomaszowie Lubelskim daje się zauważyć coraz częstsze przechodzenie prawosławnych na katolicyzm w obrządku łacińskim. Przeciętnie w tej miejscowości w okresie jednego tygodnia przyjmuje wiarę katolicką około 50 osób. Dla miejscowych duszpasterzy w tej misyjnej działalności dużą pomocą jest miejscowe Koło Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich. W tej samej okolicy zaznacza się wzmożona praca nad umożliwieniem konwertytom z prawosławia normalnego życia religijnego.

W związku z tym podjęto budowę kościoła w Chodywańcach (gm. Jorczów) oraz dwóch kaplic w Żernikach i Zimnie. Jednocześnie utworzono nową parafię obrz. łacińskiego w Nowosiółkach (gm. Poturzyn).

Dozorcy domowi w Kaliszu walczą o umowę zbiorową

KALISZ. — W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja delegatów Związku Dozorców Domowych z przedstawicielami Stow. Właśc. Nieruchomości, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

Konferencja nie przyniosła pozytywnych wyników, ponieważ właściciele nieruchomości nie chcieli przyjąć warunków, wysuwanych przez dozorców.

Na następnej konferencji, która ma odbyć się dnia 24 bm., właściciele nieruchomości mają przedstawić swoją warunki.

25.000 bezrobotnych

znalazło pracę w ciągu mies ąca

Ilość zarejestrowanych bezrobotnych na dzień 15 marca rb. wynosiła w całej Polsce 523.201 osób, czyli o 25.000 mniej, niż 15 lutego, kiedy nasilenie bezrobocia osiągnęło najwyższy poziom. W roku ub. liczba bezrobotnych na 15 marca wynosiła 535.847 osób.

Największą ilość bezrobotnych notuje w dalszym ciągu woj. śląskie — 81.4 tys., a dalej poznańskie, pomorskie, kieleckie, łódzkie i warszawskie. W Warszawie było 31.934 zarejestrowanych bezrobotnych.

Cyfry tu podane obejmują tylko bezrobotnych zarejestrowanych. A ilu jest bezrobotnych nie zarejestrowanych, mieszkających we wsi na karłowatych gospodarstwach, ilu jest młodych ludzi, którzy mają swe lata, ale jeszcze nie pracowali, bo pracy dla nich nie ma?

Obrady dozorców domowych

w Warszawie

W niedzielę, dnia 16 kwietnia 1939 r., o godz. II rano w lokalu przy ul. Złotej 30 m. 37 odbyła się konferencja członków Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska" pod przewodnictwem Prezesa Związku, kol. Franciszka Bileckiego. Na porządku dziennym obrad były sprawy zawodowe, a przede wszystkim sprawa wymówienia przez właścicieli nieruchomości umowy zbiorowej, której termin obowiązywania upływa 1 lipca 1939 r.

Poszczególne sprawy referowali: Sekretarz Generalny — Józef Bąkowski, Sekretarz Okręgu — Józef Blichowski i Sekretarz Zw. Zaw. Dozorców — Józef Tomaszewski.

Przy szczelnie wypełnionej sali wywody wszystkich referentów były żywo omawiane, co dowodziło, że istnieje wielkie zainteresowanie zagadnieniami bieżącymi.

Po omówieniu wyczerpującym wszystkich spraw zawodowych, zebranie uchwaliło entuzjastyczne przeprowadzenie zbiórki na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Gromkimi okrzykami na cześć Narodowej, silnej duchem armii Rzplitej zebranie zakończono.

Ogólnopolski zjazd majstrów fabrycznych

ŁÓDŹ. — W niedzielę, 16 bm., odbył się 22 doroczny zjazd majstrów fabrycznych, przy udziale 52 delegatów z 16 oddziałów Związku ze wszystkich dzielnic kraju.

Zjazd powziął szereg uchwał m. in. sprawę zawarcia układu zbiorowego, zaznaczając przy tym, że o ile układ nie zostanie podpisany do 15 maja rb. podjęty będzie ogólnopolski strajk.

Echa wyboru burmistrza

w Jaśle

Jak już donosiliśmy, Str. Narodowe w Jaśle szło do wyborów samorządowych z własną listą i zdobyło 8 mandatów na 25. Nie podobało się to „ozonowcom", którzy wspaniałomyślnie chcieli ofiarować narodowcom na wspólnej liście 3 mandaty.

Z kolei zbliżył się termin wyboru burmistrza i ławników. Lwowskie „Słowo Narodowe" pisze o tym:

„I znowu wrócono do porozumienia z narodowcami, przynajmniej na czas wyborów burmistrza i 3 ławników.

Dla tej sprawy urządzono parę zejść przedstawicieli „Ozonu" i narodowców, wysunięto na nich kilku swoich kandydatów, by złapać osiem głosów.

Narodowcy postawili i tu sprawę jasno. Wy macie zastępcę burmistrza więc my chcemy mieć burmistrza naszego człowieka; nadto należy się nam jeden ławnik, a Wam dwu ławników. Równocześnie powiedzieli, że kandydatem na burmistrza ma być adwokat dr. Jan Wilusz, a gdyby nie przeszedł na burmistrza, to niech będzie ławnikiem wraz z prof. Michałem Gajewskim.

Lecz „Ozon" nie chciał słyszeć o osobie d-ra Jana Wilusza na żadnym urzędzie. Do porozumienia nie doszło. I znowu się okazało, że od początku nie było szczerej chęci porozumienia.

W dniu wyborów Ozon nie zgłosił swej kandydatury — a nadto wstrzymał się od głosowania, *by nikt z radnych ozonowych nie poparł swoim tajnym głosem kandydata z listy katolicko - narodowej.*

Chociaż naszych radnych było ośmiu już pierwsze głosowanie dało niespodziewanie liczbę 13, bo radni Żydzi wszystkie swego głosy *oddali bez żadnego porozumienia* naszemu kandydatowi, którego sławetna sanacja urzędu tego przed 7 laty pozbawiła.

Tak przedstawia się sprawa wyboru burmistrza w Jaśle „głosami narodowców i... Żydów"

Zabronić Żydom oddawania głosów na narodowców nikt nie może, (dopók i mają prawa), a że tego mogą wkrótce pożałować, to już ich sprawa.



WARUNKI PRENNUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1,20; półrcznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę należność za kolportaż prosimy wpacać na konto rozrachunkowe Nr. 311

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor Władysław Jaworski. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.